Nr. 192 Środa 13 Lipca 1938 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Znowu zbombardowano trzy statki brytyjskie

Gwałtowne walki

na południowych odcinkach frontu Castellon

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii stwierdza, że na froncie castellońskim toczą się gwałtowne walki na południe od Artana oraz na odcinku Piedras Aolo.

Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi, że na froncie castellońskim przerwały wojska faszystowskie dwie nieprzyjacielskie linie obronne i zajęły łańcuch górski Puntal, oraz kaplicę Santos de Piedra. Oddziały dowodzone przez gen. Garcia Valino, złamały opór nieprzyjacielski na odcinku Sierra de Espadan, posuwając się naprzód.

W nocy z soboty na niedzielę lotnicy gen. Franco bombardowali fabryki materiału wojennego Hispano - Suiza w San Andres pod Barceloną, dworzec w Sagonte oraz magazyny amunicji w Cros w pobliżu Barcelony. W niedzielę samoloty faszystowskie bombardowały miasta: Ampoya i Gava w pow. Tarragone.

Agencja Reutera donosi z Malencji. W niedzielę w porcie Walencji trzy brytyjskie statki zostały uszkodzone, skutkiem eksplozji bomb lotniczych. Funkcjonariusz komisji nieinterwencji, narodowości belgijskiej, który znajdował się na statku „Yorkbrook", ranny został w prawe ramię.

Huk bomb nad Palestyną

Nowe krwawe zajścia w Jerozolimie i Haifie

W niedzielę wieczorem grupa terorystów, złożona z 3.000 osób, zaatakowała, po przecięciu połączeń telefonicznych, żydowską kolonię Givatada na południe od Haify. 3 Żydów odniosło ciężkie rany. Na odsiecz wysłano oddział wojska brytyjskiego.

Wczoraj rano w Tulakrem zabity został przez nieznanych sprawców arabski inspektor policji w chwili, gdy golił się u fryzjera.

Wojska brytyjskie obsadziły całą miejscowość Tulkarem, gdyż w każdej chwili może dojść do poważnych starć między Arabami i Żydami.

Po południu nastąpiło między Haifą i Nazaretem starcie patrolu brytyjskiego z grupą arabskich terorystów. Oficer, dowodzący patrolem oraz jeden żołnierz, zostali ranni. Jeden z żydowskich policjantów pomocniczych został zabity, a dwuch rannych.

W czasie niedzielnych zamieszek ulicznych w Jerozolimie rzucono bombę na autobus żydowski. 12 osób odniosło rany, z czego 7 ciężkie. Rzucono również bombę na hotel „Króla Dawida".

W Haifie został jeden Żyd zabity strzałem rewolwerowym.

Ostatnie krwawe zajścia, które wydarzyły się w Jerozolimie i Haifie, skłoniły angielskie władze mandatowe do podjęcia nowych zarządzeń o charakterze zapobiegawczym. Oddziały policji i wojska patrolują w dzień i w nocy ulice Jerozolimy i Haify.

Ofensywa japońska w południowych Chinach

Walka o drogę do Hankou

Kontrataki chińskie pod Kukiang—Zatopienie 2 krążowników japońskich

Ofensywa japońska w południowo-zachodniej części prowincji Szantung oraz w północnej części prowincji Honan rozwija się pomyślnie według doniesień sztabu japońskiego. Oddziały japońskie zwalczają akcję partyzantów, która przybrała w ciągu ostatnich miesięcy znaczne rozmiary. Również w południowej części prowincji Szansi wojska japońskie podjęły ofensywę przeciwko Chińczykom, którzy stawiali zacięty opór. Wzdłuż rzeki Jangtse na południe od Hankau toczą się zacięte walki. Chińczycy przeszli do kontrataków w pobliżu Kutang. Japońskie okręty wojenne, które znajdują się w pobliżu Kukiang, dokonały ostrzeliwania miastach. Straty wyrządzone przez bombardowanie są bardzo znaczne.

Ze źródeł chińskich donoszą o zatopieniu dwuch japońskich okrętów wojennych.

W rejonie Pyntse trwają również zażarte walki, przy czym oddziały chińskie przeprowadziły szereg pomyślnych kontrataków. Dominujące wzgórze były wielokrotnie atakowane przez Japończyków, lecz zostało w ręku chińskim. Posuwanie się oddziałów japońskich na południe, również zostało wstrzymane. Podczas swych wielokrotnych ataków Japończycy zostawili na placu boju około 400 zabitych.

Zderzenie dwuch pociągów POD BERLINEM

W pobliżu miejscowości (Rheinsberg (Brandenburgia) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z motorowym. 5 osób, wśród nich konduktor pociągu motorowego, zostało zabitych. 14 osób jest rannych z czego trzy ciężko.

Japonia domaga się

ewakuacji cudzoziemców z południowych Chin

Władze japońskie wystosowały do przedstawicieli dyplomatycznych obcych mocarstw notę, w której domagają się ewakuacji wszystkich cudzoziemców obywateli miast Hankau, Kiukiang, Hanczang i Sinyang, na linni kolejowej Hankau — Pekin oraz z Yoczau, Czangcza i Czuszau na linii kolejowej Hankau — Kanton. Żądanie to umotywowane jest faktem, że w miastach tych odbywają się koncentracje wojsk chińskich, skutkiem czego Japończycy zmuszani są do przeprowadzenia przeciwko tym miastom operacyj wojskowych. Nota kończy się stwierdzeniem, że Japończycy uważają francuską koncesję w Hankou za neutralną, nie posiadają natomiast żadnych wiadomości o powstaniu w tym mieście strefy uchodźczej, do czego podobno miał dać inicjatywę korpus konsularny.

Chłodno

i pochmurno

Niewielkie przejaśnienia, które wystąpią na zachodzie Polski będą krótkotrwałe, tak że w dalszym ciągu na całym obszarze Polski panować będzie ogół pogoda pochmurna z deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Chłodno, temperatura w ciągu dnia około 18 st.

Wielki strajk górników

w południowej Walii

W południowej Walii przystąpiło wczoraj do strajku 10.000 górników, na znak protestu przeciw niezrzeszonym organizacjom.

Za 530.000 lat

Angia zapadnie się w morze?

[illegible] angielscy przeprowadzili sk[illegible]ne obserwacje nad obniżaniem się poziomu wybrzeży Anglii i doszli na tej podstawie do wniosku, iż za 530.000 lat wyspy brytyjskie znajdą się pod powierzchnią morza. Według obliczeń geologów, Anglia zapada się w morze stale i stopniowo w tempie 1/4 metra na 100 lat. Za 530.000 lat fale morskie dosięgną zatem szczytów gór szkockich. I na mapach nawigacyjnych za pół miliona lat pojawi się uwaga: „Baczność, ławica podwodne", oznaczające miejsce, gdzie znajdowała się W. Brytania. Tak przynajmniej twierdzą geolodzy.

Gloryfikacja carskich generałów

Ludowy komisariat obrony ZSSR wydał dwie nowe książki, poświęcone dwum marszałkom armii carskiej, a mianowicie Suworowowi i Kutuzowowi. Obydwie publikacje, podając ich życiorysy i działalność nawiązują do tradycji historii wojennej Rosji carskiej. Jedno-cześnie z ukazaniem się tych książek w Moskwie, odbyła się w ludowym komisariacie obrony konferencja profesorów sowieckich akademji wojennych, celem opracowania planu wykładów z historii wojennej Rosji przedrewolucyjnej (PAA).

Lot dookoła świata

W niedzielę wystartował z Ameryki do Paryża, jako pierwszego etapu w locie dookoła świata, lotnik Howard Hughes. Start odbył się przy doskonałych warunkach atmosferycznych. Samolot jest typu „Loskheed 14" o 2 motorach, o sile 110 hp. Załogę stanowi 5 osób. Hughes, jako pilot, dwóch lotników-pomocników. Harry Connor i por. Thomas Thurlow, radiooperator Stoddort i mechanik Lund. Samolot dostarczony jest przez komitet organizacyjny wystawy w Nowym Jorku. Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywać, do przybycia na wystawę nowojorską.

Koncentracja przemysłu zbrojeniowego

w Czechosłowacji

„Narodni Politika" donosi, że państwowe huty żelaza w Podbrezova przejść mają na własność towarzystwa akcyjnego fabryk broni w Brnie. W najbliższym czasie rada ministrów powziąć ma w tej sprawie ostateczne decyzje. Państwo utrzyma nadal swój wpływ na te przedsiębiorstwa koncernu zbrojeniowego, gdyż większość akcyj fabryk broni w Brnie znajduje się w posiadaniu skarbu państwa. Koncern ten przejmie również szereg dalszych obiektów, a m. in. kopalń w okręgu Ostrawskim.

Nowe towarzystwo posiadać będzie kapitał w wysokości 140 milionów koron, z czego państwo przejmie połowę. Stosunek nowego koncernu do rządu unormowany zostanie na podstawie specjalnego układu, gwarantującego państwu dogodne warunki przy dostawach.

Ten przejaw koncentracji w czeskim przemyśle zbrojeniowym pozostaje w związku z ostatnimi wydarzeniami politycznymi, które wymagają, zdaniem Rządu, jednolitej i bardziej sprężystej inicjatywy w zakresie produkcji zbrojeniowej.

Straszna śmierć

w kadzi z roztopioną cyną

W zakładach instalacyj elektrycznych w Arras (Francja) wydarzył się katastrofalny wybuch kadzi z roztopioną cyną, w której znajdowało się przeszło 10 mtr. sześc. wrzącego metalu. 12 robotników, zatrudnionych w pobliżu kadzi, uległo ciężkiemu poparzeniu. Jeden z nich, L. Sergent, wkrótce zmarł, a stan trzech innych jest bardzo groźny.

W okupowanej Austrii

Kłopoty hitlerowskie z cyganami

Kierownictwo austriackiej partii narodowo - „socjalistycznej" już od dłuższego czasu nosiło się z myślą rozwiązania zagadnienia cygańskiego w Austrii, gdzie szczególnie w Burgenlandzie Cyganie stanowią znaczny odsetek ludności. W niektórych miejscowościach liczba Cyganów dochodzi do 10 proc. ogółu mieszkańców. Bliską realizację tego planu zapowiada „Wiener Voelkischer Beobachter", motywując konieczność załatwienia tej sprawy tym, że Cyganie są mieszańcami rasowymi oraz że wśród nich jest wielu notorycznych przestępców. Tak wygląda motywacja oficjalna. W rzeczywistości istnieje inna przyczyna do rozciągnięcia kontroli nad Cyganami, osiadłymi gęsto na wschodnich kresach Austrii. Cyganów uważa się bowiem za czynnik niepewny politycznie, czemu daje wyraz ta sama gazeta, wskazując na liczne szpiegostwa i donosy ze strony Cyganów na narodowych socjalistów w dawnej Austrii. Wobec powyższego należy oczekiwać ujęcia dotychczasowego romantycznego życia Cyganów w odpowiednie karby, jak również i wprowadzenia ustawy rasowej dla Cyganów na wzór ustaw żydowskich.

Niepokoje w szturmówkach

Okazuje się, że nie tylko na terenie Austrii doszło do zamieszek w oddziałach S.A. i S.S., lecz również w Dreźnie, Lipsku i Planen.

W Planen został zastrzelony jeden ze szturmowców podczas zajść na targowisku, w Dreźnie i Lipsku zostało kilku szturmowców pobitych.

Międzynarodowy Kongres

Geograficzny

W dniach od 18 do 28 bm. odbędzie się w Amsterdamie XV międzynarodowy kongres geograficzny, w którym wezmą udział przedstawiciele 29 państw europejskich i poza europejskich. Z Polski wyjeżdża na kongres kilkadziesiąt osób, wśród nich zaś m. in. prof. prof.: Lencewicz, Pawłowski, Romer, Iwanowski, Smoleński i in. Delegaci polscy zgłosili na kongres szereg referatów.

Obrady zjazdu poprzedzi wycieczka do Zelandii, która zorganizowana będzie w dniach od 11 do 16-go b. m. Uczestnicy zjazdu odbędą wycieczki do północnej i południowej Holandii.

Uchwały Kongresu

Związków Urzędniczych we Francji

W niedzielę obradował w Paryżu zwołany specjalnie nadzwyczajny kongres związków urzędniczych pracowników państwowych i samorządowych oraz pracowników instytucyj publicznych. *Po burzliwych i gorących obradach, dotyczących kwestii uposażeń i podwyżek dla urzędników, kongres powziął uchwałę, oświadczającą, że w obecnej sytuacji nie pozostaje pracownikom nic innego, jak odwołanie się do formy walki, którą pracownicy przemysłu prywatnego stosowali dotychczas z powodzeniem. Uchwała w ten sposób sformułowana oznacza podjęcie przez związki urzędnicze przygotowań do strajku pracowników państwowych i komunalnych, który to strajk w myśl uchwały miał być ogłoszony bez oczekiwania na ponowne zebranie się parlamentu, kiedy to Rząd, w myśl zapowiedzi premiera, w nowym wniesionym przez siebie budżecie miał uwzględnić podwyżki dla urzędników.*

Kongres powziął poza tym szereg uchwał, domagających się oficjalnego *uznania prawa zrzeszania się dla pracowników państwowych, pełnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w formie 5 dni pracy w tygodniu oraz* uchwalił *ostre rezolucje polityczne, przeciwko wypuszczeniu na wolność szeregu aresztowanych w sprawie t. zw. kagulardów i przeciwko postanowieniom ograniczającym ilość informacyj w rozgłośniach radiowych.*

Wreszcie w ostatniej rezolucji kongres ogłosił *swą całkowitą solidarność z czerwoną Hiszpanią.* (PAT)

Chiny walczą o wolność i prawo do życia

Oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka

Cała prasa sowiecka publikuje oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka o wynikach, trwającej już cały rok wojny chińsko-japońskiej Marszałek stwierdził, że **straty chińskie wynoszą ponad 600.000 zabitych i rannych.** Na skutek działań wojennych gospodarka chińska **poniosła wielkie straty. Czang Kai-Szek uważa jednakże, że im dłużej trwa wojna, tym większe są szanse Chin i sądzi, że zatarg musi się zakończyć zwycięstwem Chin.** Marsz. Czang-Kai-Szek nie tai, że dla osamotnionych Chin walka będzie niezwykle trudna i dlatego też skierowuje wezwanie **do wszystkich narodów, sympatyzujących z Chinami, ażeby przyszły im z pomocą, bowiem Chiny walczą tylko o swą wolność i prawo do życia. (ATE).**

Gen. Miaja w Walencji

Gen. Miaja, obrońca Madrytu **przybył do Walencji, aby kierować fortyfikowaniem miasta.** Oświadczył on, że Walencja stanie się drugim Madrytem, miastem nie do zdobycia.

Zamach na Prez. Roosevelta?

W czasie przejazdu Prezydenta Roosevelta przez miasto Oklanoma pewien osobnik, jak ustalono później, Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu Prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię, uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

„New York Herald" donosi, że bezpośrednio po wypadku tłum, stojący na ulicach rzucił się na napastnika i chciał go zlinczować. Policja wystąpiła w jego obronie, lecz dopiero po zawezwaniu straży pożarnej, zdołano sikawkami rozproszyć tłum.

Włochy-Węgry

W związku z zapowiedzianą wizytą premiera węgierskiego Imredy i min. spr. zagr. Kanaya, Virginio Gayda pisze w „Giornale d'Italia", że jest już ustalonym obyczajem dzięki nieprzerwanej ciągłości polityki włosko-węgierskiej, iż każdy nowy szef Rządu węgierskiego nawiązuje bezpośrednie kontakty z szefem Rządu włoskiego. Wizyta ta w chwili tak ważnych wydarzeń nie będzie li-tylko zewnętrzną formą, w ciągu tego spotkania między Imredym i Mussolinim poruszone będą zagadnienia ekonomiczne i polityczne.

Włochy, które poza swoją tradycyjną i serdeczną przyjaźnią z Węgrami zawarły nowy układ z Jugosławią, z zadowoleniem stwierdzają, że oznaki porozumienia między Budapesztem i Białogrodem są coraz bardziej widoczne i dokonywują się w atmosferze pokojowej, opierając się na podstawach realizmu politycznego.

Zaburzenia w Palestynie

przybierają na sile

Zaburzenia w Palestynie trwają w dalszym ciągu. W sobotę zanotowano szereg incydentów. *W Haiffie na autobus, w którym znajdowało się kilkunastu Żydów, grupa Arabów rzuciła znaczną ilość kamieni. 7 Żydów odniosło rany. Podczas starć ulicznych w Haiffie dwuch policjantów Żydów odniosło rany. W Tyberiadzie raniono 9 Żydów.* Poza tym z szeregu miejscowości nadchodzą doniesienia o incydentach i ekscesach.

Lotnicze zbrojenia Niemiec

Prasa londyńska podaje dalsze *wiadomości o projektowanej rzekomo reorganizacji niemieckiego lotnictwa wojskowego.* Plan reorganizacji został podobno uchwalony na skutek doświadczeń obecnej wojny domowej w Hiszpanii, które miały wykazać, że samoloty niemieckie ustępują znacznie samolotom włoskim. *W ciągu 12-tu miesięcy, jak twierdzą dzienniki londyńskie, niemiecki przemysł lotniczy ma wyprodukować 3500 samolotów, a siły lotnicze Niemiec będą wynosiły 5000 aparatów pierwszej linii.*

Krwawe porachunki

gangsterów paryskich

O godz. 11 w nocy z soboty na niedzielę, dokonano w Cannes **napadu rewolwerowego, jakby przeniesionego żywcem z amerykańskich porachunków gangsterskich.**

Ciemna limuzyna zatrzymała się na jednej z głównych ulic znanej miejscowości kuracyjnej Cannes i w pewnym momencie dwaj pasażerowie limuzyny, wyszedłszy z niej, zasypali kulami rewolwerowymi jednego z przechodniów, na którego widocznie oczekiwali, po czym wsiadłszy do auta, które miało wszystkie światła pogaszone, zniknęli bez śladu.

Przy ciężko poranionym 5 strzałami rewolwerowymi przechodniu znaleziono kartę wyborczą na nazwisko Andrzeja Marquin, rzeźnika paryskiego. Wygląd zewnętrzny zabitego, a w szczególności niezwykle troskliwie utrzymane ręce były w sprzeczności z tym jego zawodem, jak pisze dzisiaj popołudniowa prasa paryska, która temu napadowi poświęca dużo miejsca, **Marquin, który był istotnie właścicielem sklepu rzeźnickiego, w rzeczywistości miał zawód zupełnie inny. Był on wodzem jednej z dwóch głównych band gangsterskich Paryża, terroryzujących właścicieli nocnych dancingów i kabaretów** w dzielnicy Montmartre. Przed dwoma laty Marquin zastrzelił szefa drugiej bandy gangsterskiej, Meksykanina Stefani'ego. Obecny mord na osobie Marquina jest zatem zemstą albo nowym ostatecznym porachunkiem między dwoma bandami gangsterskimi i handlarzy narkotykami, które zaczynają we Francji używać również metod amerykańskich.

Opowieści drutów telegraficznych

KUPCY WIEDEŃSCY WYKORZYSTUJĄ KONIUNKTURĘ

Ze względu na nieustającą akcję kupców wiedeńskich podwyższania cen, rozpoczęto z inicjatywy policji wiedeńskiej ponowne ogłaszanie w gazetach dłuższych list nazwisk kupców, ukaranych przez władze za przekroczenie obowiązujących w tym względzie przepisów.

KATASTROFA LOTNICZA WE WŁOSZECH

Brat gubernatora Rzymu Mario Colonna, dokonując lotu ćwiczebnego na samolocie turystycznym, zwalił się wraz z aparatem z wysokości 700 metrów do Tybru i poniósł śmierć na miejscu wraz z towarzyszącym mu instruktorem lotniczym.

GUBERNATOR MONTAGU NORMAN PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Gubernator Banku Anglii sir Montagu Norman złożył podanie o dymisję. Sir Montagu Norman, który liczy 67 lat i od 18 lat kieruje losami Banku Anglii, ostatnio zapadł dość poważnie na zdrowiu. Sir Montagu Norman odgrywał dotychczas decydującą rolę na kształtowanie się finansowego i gospodarczego życia Anglii.

WYPADEK POSŁA CHARWATA

W sobotę samochód poselstwa polskiego, w którym znajdował się poseł R. P. min. Franciszek Charwat, zderzył się w Alei Wolności w Kownie z samochodem ciężarowym. Min. Charwat odniósł bardzo nieznaczne obrażenia. Policja prowadzi dochodzenie.

W KŁAJPEDZIE

W sobotę kłajpedzka policja autonomiczna przeprowadziła we wszystkich księgarniach rewizje, konfiskując znalezione fotografie 16-letniego Konstantasa, ofiary tragicznych zajść w Kłajpedzie w dniu 28 czerwca b. r. W związku z tym doszło do paru incydentów.

Krwawy

wypadek na wyścigach kolarskich pod Łodzią

11 cyklistów rannych w katastrofie

Straszny wypadek zdarzył się w niedzielę na odcinku Stryków Głowno podczas międzyklubowych zawodów kolarskich organizowanych przez ŁKS, ŁTR, ZKK i Klub Sportowy S. Finstera.

O godzinie 9 rano z Łodzi do Głowna wyjechało około 60 kolarzy na rowerach w stronę Głowna.

Kolarze wyciągniętą linią zdążali jeden za drugim do Głowna. W chwili, gdy grupa czołowa zawodników znalazła się na trzecim kilometrze za Strykowem, jeden z kolarzy na skutek rozmiękłego gruntu wywrócił się na szosę. Wobec tego, że odległość między kolarzami wynosiła zaledwie pół metra, wypadek ten okazał się tragiczny w skutkach.

Wszyscy zdążający w szybkim tempie kolarze nie zdążyli zatrzymać się, wobec czego rowerzyści poczęli padać jeden na drugiego.

W rezultacie zostało rannych jedenastu kolarzy.

Na miejsce wyjechała karetka pogotowia Czerwonego Krzyża. Lekarz dyżurny dr. Bronisław Karbowicz po udzieleniu wszystkim rannym pomocy, przewiózł ciężko rannych Strzelczyka i Lerkego samochodem do Łodzi.

Wszyscy pozostali zostali odwiezieni samochodem ciężarowym firmy S. Finstera do domu.

Wśród rannych jest kilku silnie poturbowanych i okaleczonych. Kilku innych, którzy zostali ranni w katastrofie na skutek obawy przed stosowaniem zastrzyków przeciwko tężcowi zbiegli.

Godzi się zaznaczyć, że winę za wypadek częściowo ponosi strona organizacyjna imprezy, która nie zastosowała środków zapobiegawczych.

Umorzone śledztwo

przeciwko członkom Str. „Narodowego"

Agencja Agrarna donosi: Zostało umorzone śledztwo przez prokuraturę kielecką przeciw członkowi Stronnictwa „Narodowego" T. Rublowi, oskarżonemu o strzelanie do milicji socjalistycznej w czasie pochodu pierwszomajowego. T. Rubel przebywał w areszcie 6 tygodni.

Umorzono śledztwo przeciwko członkowi Stronnictwa Narodowego w Częstochowie, St. Świderskiemu, podejrzanemu o rzucenie w pierwszych dniach maja petardy w lokalu PPS. na Zawodziu w Częstochowie. St. Świderski został w ub. tygodniu zwolniony z więzienia.

Burza nad Radomiem

W nocy z soboty na niedzielę *przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów. M. in. na ulicy Młodzianowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spięcie i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej trwał 10 godzin.* Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POLONII NAD AKS.

Na boisku Polonii w Warszawie rozegrany został jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i AKS. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 4:2 (1:0).

Po tym meczu stan tabeli ligowej przedstawia się obecnie następująco:

	pkt.	st. br.
1) Ruch	13:7	30:19
2) Warszawianka	13:7	26:21
3) A. K. S.	11:9	22:14
4) Wisła	11:9	15:15
5) Pogoń	11:9	11:11
6) Cracovia	[illegible]	17:20
7) W. K. S. Śmigły	9:11	18:24
8) Warta	8:12	30:26
9) Ł. K. S.	7:13	11:22
10) Polonia	6:12	16:24

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI KOMPROMITUJĄCA PORAŻKA WARSZAWSKIEJ LEGII W ZAGŁĘBIU

W Dąbrowie Górniczej wobec 3.000 widzów rozegrany został mecz o wejście do Ligi pomiędzy RKS. Zagłębie i warszawską Legią. Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna Zagłębia w stosunku 5:0 (3:0).

GARBARNIA ROZGROMIŁA STANISŁAWOWSKĄ REVERĘ

W Krakowie ekstligowa Garbarnia rozgromiła Reverę ze Stanisławowa 7:1 (2:1).

UNION TOURING ZWYCIĘŻA LUBELSKĄ UNIĘ

W Łodzi Union Touring pokonał lubelską Unię 3:1 (2:0). Gra była nieciekawa.

POZNAŃSKA LEGIA POKONAŁA ŚLĄSK

W Świętochłowicach poznańska Legia niespodziewanie łatwo pokonała miejscowy Śląsk 2:1 (0:0).

KATOWICKI DĄB PRZEGRYWA Z LWOWSKIMI CZARNYMI

We Lwowie w spotkaniu o wejście do Ligi lwowscy Czarni odnieśli zwycięstwo nad katowickim Dębem 2:1 (1:0).

TABELA WALK O WEJŚCIE DO LIGI

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście do Ligi stan walk w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa: 1) Union Touring pkt. 4:0 st. br. 5:2, 2) RKS. Zagłębie 2:2 — 6:2, 3) Unia Lublin 2:2 — 2:3, 4) Legia Warszawa 0:4 — 0:6.

2-ga grupa: 1) Śląsk 2:2 — 4:2, 2) Legia Poznań 2:0 — 2:1, 3) Gryf Toruń 0:2 — 0:3.

3-cia grupa: 1) Garbarnia 2:0 — 7:1, 2) Czarni Lwów 2:2 — 2:2, 3) Dąb Katowice 0:2 — 1:2, 3) Revera 2:2 — 2:7.

4-ta grupa: 1) Pogoń Brześć 3:1 — 7:6, 2) WKS. Grodno 2:2 — 8:8, 3) Makabi Wilno 1:1 — 1:1, 4) PKS. Łuck 0:2—2:3.

LEKKOATLETYKA

NIEMCY POKONAŁY POLSKĘ 105:73

W niedzielę zakończony został w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Walka w drugim dniu była bardziej wyrównana, tak, że Niemcy uzyskali jedynie 14 pkt. przewagi (Polacy zdobyli 40 pkt., a Niemcy 54 pkt.) W ogólnej punktacji mecz jak było do przewidzenia wygrały Niemcy w stosunku 105:73.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

110 mtr. przez płotki — 1) Wegner (Niemcy) 14,8.

W skoku wdal — pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy bracia Hoffmanowie. Karol był pierwszy z wynikiem 7,22, a Marian drugi z wynikiem 7,05.

400 mtr. 1) Rinck (Niemcy) 49,2, 2) Bues (Niemcy) 49,5, 3) Gąssowski w identycznym czasie 49,5.

Na 1500 mtr. wygrał zdecydowanie Polak Staniszewski w czasie 3:58,8, przy lepszej bieżni Staniszewski niewątpliwie uzyskałby lepszy czas.

Na 200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Niemcy: 1) Gillmeister 22, 2) Fischer 22, 3) Zasłona (Polska) 22,4, 4) Dunecki (Polska) 22,7.

W oszczepie pierwsze dwa miejsca zajęli znowu Niemcy — 1) Buesse 64.50, 2) Boeder 57,80, 3) Mikrut (Polska) 57,41, 4) Gburczyk (Polska) 49,22.

W rzucie kulą zwyciężył mistrz Europy i Niemiec Woellke rzutem 15,95, Gierutto zajął drugie miejsce—15,41.

W biegu na 10 km. bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Noji, który na 200 mtr. przed metą minął Niemca Gebhardta i pierwszy przerwał taśmę w czasie 31,17. Czas Gebhardta wynosił 31:17,4. Trzecim był Marynowski (Polska) w czasie 31:22.

W skoku wzwyż zwyciężył Niemiec Augustin 1,85, drugie miejsce zajął Karol Hoffman (Polska) 1,80, trzecie i czwarte miejsce podzielili Gierutto (Polska) i Haesler (Niemcy) po 1,75.

W sztafecie 4x400 mtr. pierwsze miejsce zajęły Niemcy w czasie 3:19,8. Polska w składzie Gąssowski, Kucharski, Drozdowski i Maszewski uzyskała czas 3:24,2.

PŁYWANIE

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W Katowicach odbył się mecz o mistrzostwo Poski w piłce wodnej pomiędzy warszawskim AZS i katowickim EKS. Zwyciężył niespodziewanie AZS w stosunku 2:0 (1:0). Na skutek tego zwycięstwa AZS zajął drugie miejsce w tabeli zdobywając wicemistrzostwo Polski i spychając dotychczasowego mistrza drużynę niemiecką EKS na trzecie miejsce.

	pkt.	st. br.
1) Giszowiec	14	19:4
2) AZS.	[illegible]	10:7
3) EKS	[illegible]	18:11
4) K. S. Z. O.	[illegible]	[illegible]
5) Hakoah	1	[illegible]

TENIS

DALSZE ZWYCIĘSTWA POLSKICH TENISISTÓW W HAMBURGU

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu nasi teniściści odnieśli dalsze zwycięstwa.

Spychała pokonał Niemca Denkera 6:1, 6:2, 6:4.

Baworowski wygrał z dr. Tuebbenem 8:6, 6:2, 6:2.

Para Tłoczyński — Baworowski zwyciężyła parę niemiecką F. Henkel — Schoreder 2:6, 11:9, 6:1, 6:3.

Sensacją niedzielnych zawodów była klęska pierwszej obecnej rakiety niemieckiej Henkla z Francuzem Pelizza 4:6, 2:6, 6:1, 4:6.

Jędrzejowska, która przyjechała w niedzielę do Hamburga wystąpi po raz pierwszy w poniedziałek.

BUDGE MISTRZEM TENISOWYM CZECHOSŁOWACJI

W niedzielę zakończyły się w Pradze czeskiej międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji.

W grze pojedynczej panów Budge pokonał Hechta 6:1, 6:4, 6:4. W grze pojedyńczej pań Hein — Mueller wygrała z Pittner 6:1, 6:1.

WIOŚLARSTWO

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbyły się w niedzielę regaty międzynarodowe o mistrzostwo Polski przy udziale czołowych załóg polskich, załóg Berlina, Elbląga i Gdańska. Na starcie stanęło 72 łodzie do 22 biegów.

Mimo trwającego przez cały czas biegów deszczu, widzów było około 5.000. Wyniki regat przedstawiają się następująco:

Czwórki — 1) Berliner Ruderklub Berlin — „Hellas" 5:54, 2) KKW Bydgoszcz 6:08,2.

Ósemki nowicjuszy — 1) O. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:38,4, 2) AZS. Warszawa 5:45.

Czwórki półwyścigowe pań (dystans skrócony do 1200 mtr.): 1) Bydgoski Klub Wioślarek 4:13,3, 2) Warszawski Klub Wioślarek 4:16.

Jedynki — 1) AZS Warszawa (Kepel Jerzy) 6,41,4, 2) R. C. Frithiow Bydgoszcz (Reich) 6:46,2, 3) R. V. Toruń (Kling) 7:06. W biegu tym doszło do oczekiwanego oddawna pojedynku pomiędzy Keplem i Reichem. Zwyciężył zdecydowanie o cztery długości Kepel.

Czwórki młodszych — 1) G. R. V. Grudziądz 6:16, 2) B. R. C. Berlin 6:16,2) 3) KPW Bydgoszcz 6:33,4. Sensacją tego biegu było zwycięstwo załogi grudziądzkiej nad czołową załogą niemiecką klubu Hellas.

Czwórki półwyścigowe 1) BTW. 7:01, 2) Klub Wiośl. Rejów - Skarzysko 7:05,

Czwórki pań (dystans skrócony do 1200 mtr.) — 1) Bydgoski Klub Wiośl. 4:08, 2) Warsz. Klub. Wioślarek 40:9,1.

Czwórki bez sternika — 1) Najlepsza załoga niemiecka B. R. C. Hellas Berlin wygrała o osiem długości przed WTW Warszawa.

Dwójki bez sternika — z powodu zgłoszenia tylko jednej osady Warsz. Tow. Wiośl. (Braun, Kobyliński) bieg nie odbył się. Staje się to już tradycją, gdyż nigdy w tej konkurencji wioślarze nie mieli możności przejechania nawet toru.

Ósemki młodszych — E. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:34,8 o sześć długości przez AZS. Warszawa 5:45.

Czwórki wagi lekkiej — Berliner Ruder Club Hellas z przewagą siedmiu długości nad KPW. Pomorzanin Toruń 6:27.

Dwójki podwójne — R. C. Frithiow Bydg. 6:04,3, 2) WTW Warszawa 6:14.

Ósemki (bieg główny o mistrzostwo miasta) AZS Poznań 5:28,4, 2) KPW Poznań 5:33,2, 3) D. R. V. Gdańsk 5:37,2, 4) BTW. Bydgoszcz 5:40.

Dzieje grzechu polskiej myśli konserwatywnej

Koncepcja polskiej polityki narodowej, sformułowana swego czasu przez t. zw. stańczykowską szkołę krakowską, była pod względem swojej struktury, swojej budowy czymś logicznym, konsekwentnym, p ze myślanym do końca.

Ta koncepcja stała się kamieniem węgielnym **praktycznej** polityki konserwatywnej we wszystkich trzech zaborach. Nadano jej nazwę **trójlojalizmu**. I słusznie. Bo w samym założeniu tkwiło przeświadczenie, że czas wreszcie skończyć raz na zawsze z „marzeniami powstańczymi", które „przynoszą Ojczyźnie coraz to nowe klęski". Rozbiór Polski jest faktem historycznym, faktem dokonanym. Nie sposób tego faktu odrobić. Trzeba, by Polacy w imię ocalenia kultury narodowej i własnego bytu narodowego zdecydowali się szczerze i lojalnie na rolę lojalnych obywateli czy poddanych mocarstw zaborczych. Na takiej drodze można osiągnąć dużo korzyści bezpośrednich, można dojść do wpływu nawet na samo mocarstwo zaborcze.

Zastosowanie „polityki trójlojalizmu" w stosunku do monarchii Habsburgów dało niewątpliwie pewne określone — i to nie małe — sukcesy. Niektóre z nich miały charakter zdobyczy klasowo - kastowych na użytek specjalny galicyjskiej wielkiej własności rolnej; inne posiadały bezsporną wartość ogólno - narodową. Alę próby, analogiczne, podjęte w Kongresówce i w Poznańskim, skończyły się niepowodzeniem absolutnym, mimo takich aktów... samozaparcia, jak uroczyste przyjmowanie rosyjskiej pary cesarskiej w Warszawie, jak udział przedstawicielstwa ziemian polskich w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie, jak fetowanie Wilhelma II w Poznaniu.

Przesłanki fundamentalne polityki „trójlojalizmu" okazały **się wszakże** fundamentami... z **piasku.** Myśl konserwatywna nie umiała **przewidzieć** nadchodzącej burzy wojennej, chociaż **przewidywali ją** zarówno przywódcy P.P.S., jak i przywódcy narodowej demokracji. Myśl konserwatywna nie umiała przewidzieć rewolucji rosyjskiej, chociaż przewidywali ją z obliczeniem nieomal matematycznie ścisłym nawet rozsądniejsi mężowie carskiego systemu rządzenia. Polska myśl konserwatywna nie umiała zrozumieć aż do jesieni r. 1918, że Austro-Węgry skazane są na zagładę.

Rezultatem, nieuniknionym zresztą, koncepcji „trójlojalizmu" było to, że z chwilą wybuchu wojny tylko jeden, jedyny **polski obóz polityczny** — właśnie konserwatywny — został rozdarty na dwie grupy, przeciwstawne sobie. Kraków konserwatywny deklarował wierność dla Franciszka - Józefa, Warszawa konserwatywna deklarowała wierność dla Mikołaja II. Poznań konserwatywny, w osobach swoich krańcowych reprezentantów, uczestniczył w niemieckim zarządzie cywilnym okupowanej Kongresówki. Tymczasem P.P.S. zaboru rosyjskiego pracowała wspólnie z P. P. S. D. Galicji i Śląska, oraz z' P.P.S. zaboru pruskiego. Tymczasem narodowa demokracja działała solidarnie tak samo ponad kordonami granicznymi i ponad linią frontów. Konserwatyści odnaleźli się z powrotem „w jednej kupie" dopiero po rewolucji rosyjskiej, jeżeli pominąć dywersję hr. Ronikiera i p. J. Targowskiego. Rada Regencyjna **stała się** symbolem ponownego zespolenia już pod skrzydłami mocarstw centralnych. Warszawa konserwatywna, Kraków konserwatywny i Poznań konserwatywny podały sobie dłonie.

HISTORIA POMYŁEK.

I postawiono zespołowo **na złego konia.** Nie chcę przypominać tragi-komicznych dziejów pertraktacyj Warszawy „aktywistycznej" i Krakowa „stańczykowskiego" z Berlinem i z Wiedniem. Nie wątpię, że była „dobra wiara". Aliści „dobra wiara" nie wystarcza dla **usprawiedliwienia** polityki lekkomyślnej i bezmyślnej. **W polityce** „dobrą wiarą" piekło jest brukowane. Dzisiaj mamy do dyspozycji dokumenty urzędowe, mamy pamiętniki i wspomnienia marsz. Hindenburga, gen. Ludendorffa, hr. Czernina, Buriana, gen. Hotzendorffa, gen. Hoffmana, v. Kuhlmana, Bethmana - Hollwegga... Wiemy, że nasi konserwatyści, którzy kierowali w latach 1917 — 1918 **faktycznie** t. zw. polityką aktywizmu polskiego:

1) nie zrozumieli zupełnie ani położenia międzynarodowego, ani położenia wojennego;

2) nie potrafili ocenić zgodnie z „rzeczywistością rzeczywistą" realnego stosunku sił obu stron walczących;

3) podporządkowali, świadomie, półświadomie, czy nieświadomie chociażby, wielkie potrzeby i wielkie dążenia narodu na rzecz strachu przed falą rewolucyjną; „orientacja centralna" — od marca r. 1917 — zaczęła się przeobrażać w „orientację ładu i porządku społecznego" przeciwko „orientacji rewolucyjnej". Ów „ład i porządek" reprezentowały pruskie bagnety...

Z punktu widzenia polskiej polityki narodowej cała ówczesna epopea konserwatywno-„aktywistyczna" wygląda w świetle dokumentów i materiałów pamiętnikarskich, o których wspamniałem, jako przykład klasyczny **naiwności bez granic,** wręcz nieprawdopodobnego **braku informacyj,** gdy się zważy, że ci ludzie chcieli uchodzić za mężów stanu, i **lekkomyślności** doprawdy karygodnej.

ZNOWU NA POWIERZCHNI.

W pierwszych latach Polski Niepodległej konserwatyści zni kli, prawie całkowicie, z widowni politycznej. Wychynęli na powierzchnię **po Nieświeżu,** kiedy to p. Stanisław Mackiewicz odprawił swój wstępny — że tak powiem — taniec triumfalny, taniec, który poprzedzał wiele następnych.

System „pomajowy" ani się spostrzegł, gdy konserwatyści obsadzili już przednie jego szance. Wtedy — z łezką w oku — poświęcili bez żadnej żenady zasadę kardynalną wszelkiej zachowawczości nowoczesnej, **zasadę praworządności.** Nie jątrzyła ich w onym czasie kwestia udziału wcale nie biernego administracji państwowej w wyborach parlamentarnych. Zapewniali z trybuny sejmowej (p. Sobolewski), że Konstytucję można zmienić ewentualnie **i wbrew woli Sejmu.** Gdy w pewnym momencie (w czwartym Sejmie) „naprawiacz" p. Lechnicki złożył mandat poselski, — konserwatyści — „urodzeni obrońcy praworządności", — ograniczyli się do utyskiwań delikatnych i do... burzliwych oklasków na cześć p. Sławka, gdy p. Sławek zabrał głos publicznie w sprawie odnośnej. Poświęcili wszystko w imię systemu i w imię... BBWR.

SALTO MORTALE.

Pozwoliłem sobie kiedyś zwrócić uwagę, że idea B.B.W.R. w **ujęciu p. Sławka** była **zaprzeczeniem** idei „Ozonu" **w ujęciu p. Koca.**

P. Sławek (niezależnie od wykonania) postawił kwestię mniej więcej tak:

1) dość „partyjnictwa", dość „ideologij", dość „doktryn"; chodzi tylko o **przywiązanie do Państwa;**

2) połączymy więc w jednej organizacji bezpartyjnej **wszystkich** obywateli Państwa bez różnicy narodowości rasy i wyznania, — wszystkich tych, którzy chcą współpracować z Rządem systemu.

To też B.B.W.R. składał się nie tylko z Polaków. B.B.W.R. rozporządzał nie tylko „swoimi" chłopami, „swoimi" robotnikami", „swoimi" ziemianami, ale również „swoimi" Żydami, „swoimi" moskalofilami", „swoimi" Ukraińcami, „swoimi" Białorusinami i Rosjaninami

Konserwatyści bili brawo i byli bardzo zadowoleni. Jeżeli dobrze pamiętam ks. Janusz Radziwiłł siadywał w czwartym Sejmie stale tuż obok pewnego sympatycznego rabina.

Aliści — po zgonie marsz. Piłsudskiego, po upadku p. Sławka, jako człowieka „wiosny pojednania", — p. Adam Koc dokonał raptem, z poniedziałku na wtorek wspaniałego **„salto mortale".** Żydzi, Ukraińcy p. Józewskiego, Białorusini, Rosjanie wylecieli na ustronie, niby z procy; zjawiła się **doktryna nacjonalistyczna.** Zabrzęczały struny antysemickie. P. Piasecki z „Falangi" odbywał niedalekie podróże samochodowe. P. Rutkowski objął, wprots ze stołka redakcyjnego w „Małym Dzienniku" ojców z Niepokalanowa — „rządy dusz" młodego pokolenia. Obóz „narodowy" rozdziawił buzię ze zdumienia. Legioniści i peowiacy wytrzeszczyli — zgoła słusznie — oczy. P. Sławek odszedł w zacisze domowe.

A konserwatyści?

Konserwatyści bili brawo i byli bardzo zadowoleni.

Kiedyż to oni zdążyli dokonać „salto mortale"? Bóg raczy wiedzieć! Wystarczy, że bądź jak bądź dokonali szybko, sprężyście i naogół zgodnie. Inna kwestia, że wózek byle jak zmontowany, a galopujący w ślad za p. Kocem po wyboistej drodze, roztrzęsie z pewnością zawartość własną. To też i ze spadku po „stańczykach" pozostało na wózku bardzo niewiele. Lwia część utkwiła w rowach na zakrętach.

FAZA OSTATNIA.

Któregoś dnia p. Koc zniknął, jak sen jakiś złoty. U steru „Ozonu" stanął p. St. Skwarczyński. P. Skwarczyński zapewnił **publicznie,** że nie uroni ani szeląga ze spuścizny ideowej po p. Kocu. „Gazeta Polska" odkrywała piórem p. Miedzińskiego Amerykę w zakresie sprawy żydowskiej, — Amerykę, odkrytą bardzo dawno temu przez nieboszczyka Jana Jeleńskiego w sławnej ongiś „Roli".

Nic nie pomogło.

Konserwatyzm polski, niby rumak rasowy, chwycił wędzidło w zęby i wierzga niezłomnie w „Ozon" odnowiony, wierzga bez pardonu, zaciekle, nienawistnie, ze zgoła młodzieńczym temperamentem. **O co tam poszło naprawdę?** Bóg raczy wiedzieć. „Naprawa" zjawiła się na horyzoncie, jako hydra stugłowa, wszędobylska, nieuchwytna, przewrotna, połączona związkiem nieprawym z masonerią. „Fronda" konserwatywna zabłysła dziesiątkami sojuszników. Już nie mówię o grupie „Jutra Pracy". Obok p.p. Budzyńskiego i Dudzińskiego mój dawny kolega szkolny i współkierownik ruchu młodzieży postępowej - niepodległościowej przed wojną, p. Leon Kozłowski ,zagarnął ni stąd ni zowąd — obok specjalności właściwej — archeologii — i specjalność dodatkową — **tropienie „masonów"** po urzędach państwowych, wyrósł wobec tego — w oczach konserwatywnych — na męża opatrznościowego. I p. Sławek stał się chorągwią w sensie złośliwej piosenki hugenotów francuskich, śpiewanej pod adresem „dobrego króla" Henryka:

„Pozostaliśmy Ci wierni
[illegible]
Nie obchodzą nas Twoje
sztandary.."

Kończy się, jak kończyć się musiało. Kończy się na układnych pląsach, na grzecznych umizgach u stóp obozu „narodowego". Cynik powiedziałby tak:

„Bądźcie cacy, cacy!...
Przyjmijcie nas na swoje łono.."

Na mój gust — umizgi są nieprzyzwoicie bezceremonialne. P. Roman Dmowski odczytuje prawdopodobnie z satysfakcją swoją książkę „przedwojenną" o „Upadku myśli konserwatywnej w Polsce".

WNIOSKI.

Konserwatyzm europejski miał i ma swoją doktrynę, swoje postacie na miarę nieprzeciętną, swoje idee, swoje metody działania. I konserwatyzm polski miał Bobrzyńskiego, Wł. L. Jaworskiego, Tarnowskiego. Ale to jest „muzyka przeszłości". Polska polityka konserwatywna, polska myśl konserwatywna wywierają dzisiaj wrażenie

produkcyj linoskoków,

nie — szkoły myślenia, nie — metody oddziaływania systematycznego na życie państwowe.

Bo, w gruncie rzeczy, cała nieomal współczesna publicystyka konserwatywna w Polsce redukuje swój wysiłek do mniej lub więcej dyskretnego pukania w różne okienka obozu „narodowego". Czy nie byłoby prościej i łatwiej, gdyby obóz „narodowy" otworzył wreszcie przed petentami jakąś furtkę boczną i przyjął ich na łono swoje w imię chociażby sentymentu wspólnego dla „bohaterskich" wyczynów „patriotycznych" gen. Franco.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Albo Niemcy,

albo zbrodniarze

Na hitlerowskim zgromadzeniu „Frontu Robotniczego", odbytym w Jenie, przemawiał przywódca tego „frontu" dr. Ley, który pom. in. wypowiedział następujące wiekopomne zdanie:

„Siła nasza pochodzi z krwi. Naród niemiecki odwrócił się od klasowego sposobu myślenia. Zna on tylko jedno zróżniczkowanie i w ogóle istnieje tylko jedno zróżniczkowanie: Niemcy lub zbrodniarze. Na pytanie, co to jest honor? — mamy, jedną tylko odpowiedź: Wszystko, co służy naszemu narodowi, to honor".

Jest to nowa wykładnia teorii rasistowskiej. Dotychczas słyszeliśmy o istnieniu różnych ras. Teraz dowiadujemy się, iż. obok Niemców istnieją wyłącznie zbrodniarze.

Czy dr. Ley, który według Adolfa Hitlera jest „największym idealistą ruchu", sądzi, że ta nowa teoria, tak prosta i jasna, przyjmie się w świecie?

Walka o samorząd stolicy

Dziś w sali „Ateneum"

WIELKA KONFERENCJA

PRZEDSTAWICIELI ŚWIATA PRACY

Jak już donosiliśmy, dzisiaj o 18 m. 30 w sali teatru „Ateneum" (Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się w Warszawie

Wielka konferencja

przedstawicieli Świata Pracy Warszawy, organizowana wspólnie przez Warszawski Okręgowy Komitet Robotnicy PPS. i przez Radę Zawodową m. st. Warszawy.

Konferencja poświęcona będzie sprawom SAMORZĄDU STOLICY. Karty wstępu wydają Dzielnice P. P. S. i Związki Zawodowe.

O wężu morskim

i o masonerii

Za dawnych dobrych czasów ogórki prasowe stanowiły przywilej wyłączny WĘŻA MORSKIEGO. Zacne to a wielce tajemnicze zwierzę pojawiało się regularnie w pierwszej połowie lipca w pobliżu Wysp Kanaryjskich, — regularnie rok za rokiem, i dzienniki światowe miały możność polewać świeżą wodą wysychające mielizny piaszczyste, którym w dziennikarstwie na imię: BRAK WIADOMOŚCI.

Aliści w latach ostatnich, a również i aktualnie nie sposób dziennikarzom uskarżać się na zanik materiału „sensacyjnego". P. gen. Franco i jego cesarska mość Mikado Japonii zapobiegliby już sami takowej przygodzie. Nie mniej p. L. K. na szpaltach naczelnych „Polityki" (nie zdradzę tajemnicy, gdy powtórzę w ślad za całą prasą, że chodzi o p. Leona Kozłowskiego, ongiś premiera) pośpieszył z sukursem na przypadek wszelaki i... problem masonerii wyrósł przed nami w całej swojej grozie.

„Warszawski Dziennik Narodowy" zachował się tak, jak moja staruszka - niańka. Kochana owa niewiasta reagowała na każde zdarzenie krótką formułą, znamionującą jej genialną zdolność przewidywania: „A MÓWIŁAM"...

Deszcz pada? „A mówiłam"... Słońce świeci? „a mówiłam". Siostra stłukła lampę? „a mówiłam". Wojna rosyjsko - japońska? „a mówiłam". Matka zgubiła igłę? „a mówiłam"...

Tak samo „Warszawski Dziennik Narodowy"... Popatrzył na p. L. K. przez okulary; ocenił należycie głębię poświęcenia b. premiera, który, porzuciwszy romantyzm badań archeologicznych, skoczył równymi nogami wprost w masońskie kłębowisko żmij i „szkockich" żmijątek, i szepnął z satysfakcją: „a mówiłem".

„ABC" zaczęło szukać „paragrafu aryjskiego" wśród masonów. W redakcji „Czasu" kanapa jęknęła pod ciotkami, jak zwykł mawiać Sienkiewicz, a ja — człowiek prosty — odczułem wielką radość.

Bo pomyślcie, proszę!

Według rewelacyj p. L. K. Maciej Rataj jest masonem, i „przywódcy P.P.S." są masonami, i Paderewski jest masonem, i St. Stroński jest masonem, i dawne „Wyzwolenie" (p.p. Miłguj-Malinowski, Smoła, Róg) — to masony. Wyjdzie Rataj na rozstajne drogi i krzyknie na cztery świata strony:

„do mnie, dzieci wdowy!"

i cały sektor wiejski „Ozonu" ma w kieszeni. Wyjdzie „przywódca P.P.S." i huknie:

„do mnie, dzieci wdowy",

a Paderewski wykona zlecenie tajemne, Stroński odda „Kurier Warszawski" do dyspozycji „folksfrontu". Nic nie wiedziałem, że polityka — to rzecz taka prosta i łatwa. P. L. K. poznał widocznie przedziwną jej prostotę na premierowskim taburecie.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego było dotychczas tak trudno ustalić nazwiska współczesnych masonów polskich, skoro ,jak p. L. K. nas informuje, ostatnie „katalogi" odnośne „wychodzą w Genewie i na gruncie Szwajcarii są stosunkowo łatwe do uzyskania; można je także uzyskać na gruncie Czech, Francji i Anglii względnie łatwo". Dlaczego w tych warunkach p. L. K. zapowiada dramatycznie, że dopiero „przyjdzie czas na opublikowanie katalogów masońskich". Dlaczego — u Boga Ojca — winniśmy czekać — my, zwykli śmiertelnicy — tak długo aż dopełnią się czasy? Daleko prościej, by p. poseł Budzyński (jeżeli p. L. K. szkodzi chodzić po górach) wziął przepustkę do Czech poprzez Przełęcz Minguszowiecką i zakupił „względnie łatwo" owe tajemne katalogi. Koszt nie przekroczy 100 koron czeskich przy życiu oszczędnym. Koszta możemy pokryć do spółki. I poznamy bez większego trudu tajemnice masońskie oraz 1900 masonów polskich obrządku szkockiego (p. L. K. zapewnia, że „są to wszystko nazwiska ludzi na kierowniczych stanowiskach").

I tu muszę postawić panu L. K. — alias b. p. premierowi Rady Ministrów Leonowi Kozłowskiemu — pytanie trochę przykre.

Drogi Panie!

Był Pan premierem. Kompetencje Pańskie i uprawnienia były bardzo duże. Jak sam Pan powiada, miał Pan POD SWOIM ZARZĄDEM około 1900 masonów obrządku szkockiego na „kierowniczych stanowiskach". Liczba „stanowisk kierowniczych" w Polsce nie przekracza o wiele 2.500. P. premier Kozłowski rządził nami tedy za pośrednictwem aparatu w 70 proc. masońskiego! Ładna historia!

I nic Pan nie zrobił, kochany Panie, żeby zmienić ten straszliwy stan rzeczy? Nikomu Pan nie udzielił dymisji. Nie powiedział Pan narodowi, co Pan zastał po p. Bartlu, po p. Świtalskim, po p. Sławku? Wszędzie — masony! I Pan nic? Ani słowa?

Czyżby Pan sam był wtedy „dzieckiem wdowy"?.... Chyba nie... Ja nie przypuszczam. Ale „Warszawski Dziennik Narodowy" gotów przypuścić...

„A mówiłem"!....

ARCHIWISTA

Upaństwowienie kopalń węgla w Anglii

W angielskim parlamencie oddawna leży projekt ustawy o upaństwieniu kopalń węgla za odszkodowaniem dla dotychczasowych właścicieli.

Izba Gmin projekt ten przyjęła, lecz Izba Lordów usiłowała czynić trudności zgłaszając dodatkowe wnioski oraz poprawki w ogólnej liczbie 117.

Na środowym posiedzeniu Izba Gmin, na wniosek ministra Handlu Olivera Hanley'a wszystkie poprawki Izby Lordów bez głosowania odrzuciła.

Wojna — a interes...
Odbudowa Hiszpanii

Papież, jak to doniosły ostatnio depesze, przyjął „ambasadora" samozwańczego „narodowego rządu hiszpańskiego", podkreślając, jak „Hiszpania jest mu droga", oraz polecił modlić się za pokoj (!) i pomyślność Hiszpanii, oraz jej „wodza" Franco.

Połączmy teraz i zestawmy powyższą wiadomość z nader ciekawymi informacjami, jakie przyniosła ostatnio prasa francuska. Od pewnego czasu paryskie przedsiębiorstwa robót budowlanych otrzymują interesujące listy. Listy owe pochodzą od osoby, która działa z upoważnienia oficjalnego delegata rządu gen. Franco. Ów delegat poszukuje przedsiębiorców, którzy interesują się „odbudową kościołów w Hiszpanii, w *porozumieniu z Watykanem*".

Propozycje te, których tekst niżej podamy, przedstawiają w dość osobliwym świetle „intencje" wojny w Hiszpanii.

Jak każda wojna, jest ona niezłym „interesem".

Trzeba *niszczyć, aby naprawiać*, i odbudować.

Taka koncepcja byłaby nienajgorsza, gdyby przed bombardowaniem domów, fabryk, szpitali, miast otwartych, ewakuowano i przenoszono mieszkańców, dzieci, kobiety, robotników, rannych i chorych — jednym słowem całą ludność cywilną.

Oto wyjątki z tekstu wspomnianych listów „handlowych".

1) „Wojna w Hiszpanii ma się ku końcowi. Gdy przestaną grzmieć armaty, to jasną jest rzeczą, że jakikolwiek będzie rezultat tej wojny, wszystko będzie w ruinach: wszystko trzeba będzie odbudować. Pewien dyplomata niemiecki na zebraniu przemysłowców w Berlinie, stwierdził, że Hiszpanii jest pracy na 50 lat.

2) Ci, którzy pragną wziąć udział w odbudowie zrujnowanego kraju, nie mogą czekać na koniec wojny, lecz po rozpatrzeniu możliwości, nie tracąc czasu, zacząć przygotowania od zaraz" (!).

W Rzymie zaczęto organizować syndykat włosko - hiszpański pod przewodnictwem sen. Michelisa, finansowany przez „Société Mediterranéenne". Syndykat wysłał już do Hiszpanii inżynierów, którzy mają przygotować plan akcji.

Największe pole do działania istnieje przy odbudowie *majątku Kościoła*: kościołów, seminariów, klasztorów, folwarków, szkół will i domów mieszkalnych dla rodzin katolickich w różnych miastach. Jest tu pracy na kilka miliardów. Ci, którzy interesują się tym ogromnym dziełem odbudowy, powinni, nie tracąc czasu, stworzyć już „Hiszpańskie Towarzystwo odbudowy" (Société espagnole de reconstruction).

Kapitał angielsko-francuski towarzystwa wynosiłby najmniej 100 milionów franków. Towarzystwo z siedzibą w Paryżu, miało by swoje biura w Madrycie, Barcelonie, Salamance, Kadyksie, Walencji i *Rzymie*. Trzeba się liczyć z tym, że przełożeni kongregacji religijnych rezydują w Rzymie. Biuro w Rzymie będzie mogło być prowadzone przez osobę, która pozostaje w przyjaznych stosunkach z osobistościami Watykanu.

4) Finansowa strona towarzystwa będzie oparta na formie pożyczki hipotecznej, płatnej w ciągu 25, 30, 40 i 50 lat. Biorąc pod uwagę, że towarzystwo samo dostarcza funduszy i buduje, największy dochód nie będzie pochodził ze spłaconej pożyczki, lecz z ceny budowy. Np. jeżeli kościół kosztuje 10 milionów, towarzystwo ustalając koszt budowy będzie mogło zarobić 20% na cenie.

Dopóki pożyczka nie będzie spłacona, towarzystwo prawnie będzie właścicielem zbudowanych obiektów, pozostających w użytkowaniu. Trzeba wziąć pod uwagę, że można będzie pracować na zamówienie towarzystw hiszpańskich oraz rządu (koszary, lotniska, drogi, porty, domy).

Wystarczy ten pobieżny szkic programu pracy, aby zrozumieć jego znaczenie. Nie tracić czasu, to najważniejsza rzecz obecnie.

Te wyjątki nie wymagają po prostu żadnych komentarzy.

Hieny, dla których wojny są interesem to zjawisko dość pospolite. W takich sprawach nie wiadomo gdzie są granice między t. zw. wzniosłymi rzeczami a interesem.

Z. S.

Czy kobieta jest—kaleką?
Klerykalne wywody

„Głos Narodu" wystąpił z charakterystycznym dla mentalności naszych sfer klerykalnych artykułem, a mianowicie wystąpił PRZECIWKO UDZIAŁOWI KOBIET W CZYNNYM ŻYCIU POLITYCZNYM.

Opierając się na przesądach, którym kłam zadaje życie, autor (J. P.) twierdzi, że aktywne, czynne, życie polityczne NIE ODPOWIADA naturze kobiety, a jeśli chodzi o sprawę państwa i narodu to kobieta rzekomo lepiej im służy, spełniając KOBIECE OBOWIĄZKI społeczne, niż biorąc udział w życiu politycznym.

To co prawda, kłóci się z prawem, jakie prawie wszędzie mają kobiety brania udziału w wyborach do parlamentu i samorządu.

Jest to jednak sprzeczność tylko pozorna — powiada autor — wystarczy bowiem, gdy kobieta będzie GŁOSOWAĆ, nie biorąc udziału w aktach partyjnych. Dlaczego kobieta ma być ograniczoną w swych prawach, dlaczego ma być obywatelką II klasy?

Autor, by poprzeć swe zacofane stanowisko, powołuje się na AUTORYTETY. Powiada, że Bossuet twierdził, że umysł kobiecy jest jak okręt; może pływać po wszystkich morzach, ale nie może się zanurzać w głębiny. Powołuje się też autor na Sienkiewicza i dowodzi, że umysł kobiecy jest taki, że wszystko z łatwością poznaje, ale zgłębianie problemów do dna jest udziałem tylko nielicznych wyjątkowo kobiet.

Klerykalny publicysta żąda od kobiety, by w polityce tylko się „orientowała" i to jej powinno wystarczyć, a potem dodaje zgryźliwie:

Nie jest niczym rozsądny typ kobiety, która z rozwianym włosem (termin już właściwie zabytkowy ze względu na współczesną fryzurę kobiety) goni z jednego zgromadzenia politycznego na drugie i chce robić „przełomy" w polityce państwowej. Natomiast zdrowym typem na zawsze zostanie kobieta której myśli i uczucia skierowane są na to pogardzane w pewnych kołach kobiecych „ognisko domowe".

Wprawdzie, powiada autor, Michelet w swej głośnej książce o „Miłości" poszedł niewątpliwie zadaleko, TRAKTUJĄC KOBIETĘ NIEMAL JAK KALEKĘ, ale jak męska natura duchowa ma braki w porównaniu z kobietą, tak ma je natura kobieca w porównaniu z męską. I publicysta „Głosu Narodu" robi oryginalny podział świata.: „JEST OSOBNY SWIAT KOBIECY jako całość, — jest i męski". Nonsensem byłoby mężczyźnie kazać spełniać obowiązki gospodyni domu. Niechże więc polityka zostanie JEGO fukcją".

Oczywisty absurd, bo przecież jeśli można być lekarzem i zajmować się polityką to i gospodyni po spełnieniu swych zadań gospodarskich może zajmować się polityką.

Wogóle wszystkie te wywody, trącą myszką. Kobiety uśmieją się z nich serdecznie.

S-EK.

Żywe reduty Szansi
Wśród partyzantów 8 armii Chin

Angielski reporter Jack Bertram przebywający w Chinach, zamieszcza na łamach prasy poniższy reportaż z pobytu wśród partyzantów chińskich i żołnierzy 8 armii, którzy operują w prowincji Szansi, zadając poważne straty nieprzyjacielowi.

U wjazdu do wioski stało kilku uzbrojonych chłopów. Byliśmy przecie tuż, blisko koło frontu. Na krzywych uliczkach wioski tu i owdzie stali ludzie w baranich półkożuszkach, z wielkimi starożytnymi mieczami chińskimi i automatycznymi karabinami. Stali na warcie przed różnymi składami i placówkami partyzanckiej bazy.

W sztabie grupy, mieszczącym się w jednej z chłopskich chałup przyjął nas komendant grupy, instruktor z 8 armii. Był ubrany w zwyczajny szary mundur, jaki w całym Szansi noszą wszyscy partyzanci.

— Gdy nasza armia przyszła tutaj — opowiadał — położenie było rozpaczliwe. Wielu mieszkańców porzuciło swe domy i uciekło. Prowincjonalne organizacje w rodzaju np. „Ligi ofiar" poszły w rozsypkę. Japończycy potworzyli wszędzie tak zwane „Komitety Ochrony Pokoju", ale ich oddziały spaliły cały szereg wsi i wymordowały tłumy chłopów. Stąd wzięła się zażarta nienawiść do nich. Wysłaliśmy agitatorów, poczęliśmy urządzać masowe wiece. Tłomaczyliśmy ludowi, że nasza armia zwycięża Japończyków, mimo że do walki wysyła niewielkie oddziałki przeciw regularnym i liczniejszym siłom Japończyków. I chłopi natychmiast rozpoczęli organizowanie partyzanckich oddziałów, które nie czekając rzucały się na wroga.

W tej właśnie bazie partyzanckiej było około stu uzbrojonych ochotników. Wielu z nich przeszło już dawno chrzest bojowy. Izba w której przebywaliśmy, wyglądała jak prawdziwy arsenał. Wszystkie ściany były zawieszone dość dziwacznym asortymentem broni: były tam skałkowe strzelby, muszkiety, a obok nich nowoczesne automatyczne karabiny, wyrabiane w fabryce broni w Ta-Juan. W prowincji Szansi specjalnie rozpowszechniony jest automatyczny karabin o krótkiej lufie, który w magazynie mieści 40 naboi. Nie przypuszczam by taka broń strzelała bardzo celnie, ale do nocnych napadów, do walki na bliski dystans — właśnie takiej, jaką prowadzą partyzanci, — jest to broń nieoceniona.

— Skąd bierzecie naboje — zapytałem.

— Coś nie coś przysyłają nam z regularnej armii. Ale znacznie więcej zabieramy Japończykom,— odpowiedział oficer. — Jeden z naszych oddziałów stacjonujący w pobliżu zabrał Japończykom za jednym zamachem 200 tysięcy naboi karabinowych i 7000 armatnich. Wpadła im wtedy w ręce cała japońska kolumna amunicyjna.

* * *

Następnego ranka wyjechaliśmy z tej wioski, otulonej w mgły. Przed nami pasmo gór. Przez trzy godziny nasze koniki szły łożyskiem skalnego potoku. Później wjechaliśmy w dolinę, gdzie odcinały się od zieleni roślinności ściany jakiejś świątyni.

Dotarliśmy wreszcie do sztabu pułku.

— W tym tygodniu cztery dni walczyliśmy bez przerwy, — opowiadał szef sztabu pułku. — Nieprzyjacielowi zależy bardzo na zdobyciu tej wioski, bo niedaleko stąd do linii kolejowej, a poza tym właśnie na tym odcinku prowadzimy specjalnie zaciętą walkę.

Oficer ten nie miał wiele więcej niż dwadzieścia lat. Pochodzi z prowincji Szansi. Zauważyłem, że im bliżej frontu tym młodszych ludzi widzi się w szeregach. Ale przecież młodzieży 8 armii nie można nazwać niedojrzałą. Mimo, że dowódca pułku nie ma nawet trzydziestu lat.

Myślałem, że na froncie spotkam się z trudnościami aprowizacyjnymi. Bynajmniej. Częstowano nas kondensowanym mlekiem i papierosami. Oczywiście — pochodzącymi z japońskiej kolumny żywnościowej.

Bliska odległość od nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych daje tym oddziałom wyraźne fory w zakresie zaopatrzenia. Zwróciłem uwagę, że wszyscy oficerowie i podoficerowie posiadają doskonałe elektryczne latarki w futerałach z zapasowymi bateriami.

— Zabraliśmy dwa samochody ciężarowe tych kawałków — wyjaśniają mi żołnierze.

Polityczny organizator, urzędujący przy komendzie pułku wspominał nam o doskonałym zorganizowaniu miejscowej ludności dla celów walk partyzanckich. I, rzeczywiście. Gdzie tylko przybyliśmy — witały nas przy wjeździe do wsi placówki partyzantów. Wszędzie przyjmowano nas gościnnie. Również nigdy nie uskarżaliśmy się na brak przewodników.

* * *

Noc spędzamy w dowództwie kompanii, obozującej w bogatym, sądząc z wyglądu osiedlu. Dowódca tej kompanii jest naczelnik wydziału propagandy brygady, jest on chłopem z Szansi. Jego zastępca, młodziutki oficerek, uzbrojony w zdobyczny japoński karabin i długi mongolski płaszcz także zdobyczny — opowiada, że jego niewielki oddziałek zaatakował kolumnę japońską składającą się ze stu samochodów ciężarowych. 60 z nich zniszczono, w walce padło około dwustu Japończyków, łupem zwycięsców stało, się około 40 karabinów i dwa karabiny maszynowe oraz kilkanaście samochodów mundurów i żywności.

— Jeden z tych karabinów maszynowych — to przeciwlotniczy. Chodź pan, zaraz go panu pokażę!

Wychodzimy na dwór i oglądamy trofeum o którym z dumą mówi oficer. Przeciwlotniczy karabin maszynowy ustawiony jest na podstawie, czyści go z wielką pieczołowitością i niemniejszą wprawą piętnastoletni wyrostek.

— Kosztowało nas to tylko dwudziestu zabitych — dodaje młody kapitan. — Ale Japończycy od tego czasu stali się ostrożniejsi. Na noc zawsze cofają się do ufortyfikowanych miast.

— Japończyków nie trzeba się bać — zapewnia mnie dowódca grupy na odjezdnym — trzeba tylko wiedzieć, jak z nimi walczyć najskuteczniej. A wtedy zwycięstwo przy nas.

Radosne wyjaśnienie

„Słowo" uspokoiło nas depeszą własną:

„W związku z notatkami prasowymi, jakoby przedstawicieli władz polskich *nie wpuszczono* na oficjalną akademię narodowo-socjalistyczną w Gdańsku, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

W istocie przy przejeździe samochód komisarza generalnego *napotkał na pewne trudności* ze strony organów wykonawczych, w konsekwencji czego zarówno władze gdańskie, jak i kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej udzieliły wyczerpujących wyjaśnień i złożyły wyrazy ubolewania (podkr. nasze).

Chwała Panu Bogu!

Nie było tedy „nie wpuszczenia", jeno samochód p. komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej „napotkał" — biedactwo! „pewne trudności". Mało obraźliwy samochód otrzymał wyczerpujące wyjaśnienia i przebaczył krzywdę, wyrządzoną mu niebacznie przez „organy wykonawcze" gdańskiej partii „narodowo - socjalistycznej".

Pozostaje natomiast otwartą kwestia inna.

Samochód p. komisarza generalnego Polski w Gdańsku posiada najprawdopodobniej te same cechy, jakiemi rozporządzają wszelkie inne samochody, — nie jeździ zatem samopas na akademie „narodowo - socjalistyczne" i nie popada przy sposobności w konflikty z „organami wykonawczymi" na własną odpowiedzialność.

Krnąbrny samochód dźwigał zatem widocznie na swojem ...siedzeniu osobę p. komisarza generalnego. A poco p. generalny komisarz wędrował urzędowo na akademię oficjalną partii „narodowo - socjalistycznej" w Gdańsku. Uczestnictwo w akademiach partyjnych partii niezbyt przyjaznej Polsce i na terytorium niepolskiem nie należy, o ile wiemy, do zadań funkcjonarjuszy Państwa Polskiego.

Nieprawdaż! S. K.

Tytus Filipowicz 8)

W potrzasku
Urywek wspomnień

W Charkowie i na politechnice charkowskiej istniały liczne stosunki, przekazywane jeszcze od czasów, gdy tu studiowali: Aleksander Malinowski i Gustaw Daniłowski. Dom Toeplitzów, szczególniej Teodora Toeplitza, był tradycyjnym ośrodkiem. Charków stanowił siedlisko okręgu wojennego, miał duży garnizon, w szeregach odbywała służbę spora liczba Polaków. Podług instrukcji rosyjskiej, procent rekrutów - Polaków, wcielonych do pułków, nie powinien przekraczać 15-tu, na Syberii były jednak pułki, w których dochodził do 40-tu, a w okręgu charkowskim norma, określona przez instrukcje, też była przekroczona. Praca oświatowa wśród żołnierzy-Polaków była tu dawno prowadzona zarówno przez socjalistów, jak i przez różnych politycznie bezbarwnych studentów i panie z kolonii. Praca ta została zmieniona i usystematyzowana, gdy po wojnie japońskiej osiadł w Charkowie sympatyk P. P. S., kapitan rezerwy, którego wartość i bojowe doświadczenie dowództwo armii rosyjskiej oceniło w ten sposób, że mianowało go — jedynego uczestnika w tej randze—członkiem komisji wojskowej dla opracowania wniosków, wynikających z doświadczeń wojny japońskiej. Pod wpływem rewolucjonistów rosyjskich w wojskach garnizonu charkowskiego rozpoczęła się jeszcze w r. 1905 propaganda polityczna, trafiająca również i do żołnierzy-Polaków. W tych warunkach inicjatywa ówczesnego kpt. L. Berbeckiego, utworzenia odrębnej polskiej organizacji wojskowej zbiegła się z decyzją Warszawy w tej sprawie. Z czasem charkowskiemu ruchowi lokalnemu, powstałemu początkowo dla bieżących zadań rewolucji, instrukcje Warszawy (a raczej Krakowa) dały cel dalszy — przygotowania kadr dla przyszłej walki zbrojnej. Rekrut polski w pułkach okręgu wojennego charkowskiego pochodził częściowo z przemysłowych okolic Królestwa, stanowiąc dobry materiał dla organizacji, której kierownictwo leżało w rękach Berbeckiego, człowieka nie tylko ideowego, lecz jednocześnie mocnego i doświadczonego. To też okręg Charków funkcjonował najlepiej ze wszystkich istniejących na terenie Rosji i był dumą Polskiej Organizacji Wojskowej *).

Przed wojną spotkałem w okolicy Dąbrowy Górniczej paru działaczy robotniczych, zawdzięczających swe uświadomienie przygotowaniu, przez jakie przeszli, odbywając służbę w wojsku; a podczas wojny zetknąłem się z kilkoma legionistami, którzy byli w Charkowie w polskiej robocie wojskowej i uważali tamten okres za przełomowy w swym życu.

Gdy w jesieni roku 1910 opuściłem mą rosyjską rezydencję w gubernii tulskiej i po wizycie w Krakowie przeniosłem się naprzód pod Warszawę, do Otwocka, a potym do samej Warszawy. Próba zamieszkania w kraju nie potrwała jednak długo i już po kilku miesiącach „pod naciskiem przeciwnika" musiałem cofnąć się do Krakowa.

Aresztу kruszyły nielitościwie organizację partyjną, usuwały działaczy. Ci, którzy emigrowali, musieli w ogromnej większości szukać chleba. Nowe pokolenie działaczy jakoś opóźniło swe pojawienie się przy pracy. Trzeba było nadal jechać starym zaprzęgiem, powiększonym o kilku ludzi, — Pużaka, Włodzimierza Kunowskiego, Tadeusza Długoszewskiego, Mścisława. Teraz bywałem częściej w Królestwie, głównie w okolicach Dąbrowy Górniczej, gdzie znałem wszystkie kąty, ludzi i przejścia graniczne. Atmosfera pracy nie była najlepsza zarówno ze względu na ogólną depresję, działalność Sukiennika i jemu podobnych, jak i na wspomniane powyżej tarcia pomiędzy zwolennikami roboty czysto wojskowej i zwolennikami, — jak nazwałem, — ubojowienia ruchu klasowego.

Poza tym, zaczęło się nam nie bardzo podobać zachowanie paru starszych ludzi, coprawda nie odgrywających roli czynnej, lecz znających kierowników ruchu i mających do nich dostęp; pierwszym z nich był pewien podmajstrzy, mieszkający pod Częstochową, który namawiał do urządzenia napadu na jedną instytucję rządową, ofiarując przy tym swe usługi dla wywiadu i wzięcia udziału w samej akcji, drugim był G., stary emigrant, który po wieloletnim pobycie w Szwajcarii powrócił do Warszawy i, — dawniej przeciwnik, a teraz nagle przyjaźnie usposobiony dla kierunku Frakcji Rewolucyjnej— kilkakrotnie przyjeżdżał do Krakowa, dając mętne informacje i namawiając do otwarcia w Warszawie legalnej księgarni, koło której mogłaby na nowo skonsolidować się robota nielegalna. Obie te propozycje wyglądały w najlepszym razie naiwnie, a mogły w sobie kryć coś gorszego. Postanowiliśmy nie dawać odpowiedzi odmownej, lecz obu tych ludzi unikać.

D. c. n.

*) W archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego znajduje się obszerny rękopis generała Berbeckiego, dający opis i historię przedwojennej P. O. W. okręgu charkowskiego oraz spis wybitniejszych działaczy i uczestników.

Na Górnym Śląsku

Tajemnicza śmierć inżyniera nie została przez sąd wyjaśniona

Prokurator domagał się surowego ukarania policjantów, oskarżonych o śmiertelne pobicie inżyniera

A.I.S. donosi:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał niesłychanie sensacyjną sprawę poszlakową.

14 sierpnia 1936 bawiący w swoich sprawach w Katowicach przemysłowiec, Jan Dąbrowski z Ulanowa, upił się w Barze Krakowskim przy ul. Pierackiego i wywołał tam awanturę, po której z trudem usunięto go z lokalu. Po wyjściu na ulicę Dąbrowski w fantazji pijackiej począł zatrzymywać wszystkie przejeżdżające samochody i łukać szoferów. Na miejsce przybył patrolujący policjant Gustaw Piszczałka z I komisariatu, a kiedy Dąbrowski stawił mu opór, wezwał drugiego posterunkowego, Bernarda Potrzebę i razem siłą zabrali Dąbrowskiego do komisariatu. Znająca Dąbrowskiego właścicielka salonu krawieckiego Jabłońska widząc, że go wloką na policję — powiadomiła o tym ich wspólnego znajomego p. Imielę Wojtaszka, który przybył po pewnym czasie do komisariatu i przez interwencję u kom. Wójcika spowodował zwolnienie Dąbrowskiego.

W komisariacie zauważył Imiela-Wojtaszek, że Dąbrowski ma poranione oko, oraz zakrwawioną koszulę. Odprowadził Dąbrowskiego do mieszkania i rozebrał go. Zobaczył wówczas, że Dąbrowski jest bardzo pobity. Wezwany na drugi dzień lekarz dr. Mehrer stwierdził, że ślady pobicia pochodzą od jakiegoś elastycznego narzędzia i wnioskując z pręg — od pałek gumowych. Dąbrowski wstydził się tego wypadku i kazał oświadczyć żonie, że uległ wypadkowi samochodowemu i jest lekko poszwankowany. Pojechał następnie do domu, lecz w drodze ciężej zaniemógł i umieszczono go w prywatnej lecznicy w Krakowie, gdzie na 12-ty dzień po pobiciu zmarł na zakażenie krwi, które — jak stwierdził lekarz — było następstwem pobicia, bowiem Dąbrowski cierpiał na cukrzycę, rany trudno goiły się i każda stanowiła duże niebezpieczeństwo dla życia.

Obu policjantów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Na rozprawie nie przyznali się oni do winy. Odprowadzili Dąbrowskiego do komisariatu, a co się dalej stało — nie wiedzą. Zeznająca, jako świadek, żona zmarłego oświadczyła, że odrazu nie uwierzyła w wersję o wypadku samochodowym. Kiedy mąż już leżał w lecznicy, majacząc wołał „policja, nie bijcie, a tylko puście mnie do domu".

Św. Imiela-Wojtaszek podał, że w tym dniu pełnił w komisariacie służbę st. post. Zborowski, który widział, że Dąbrowski ma poranione oko i zakrwawioną koszulę. Na drugi dzień Zborowski pytał się świadka, co jest z Dąbrowskim, Wojtaszek zabrał wówczas Zborowskiego do Dąbrowskiego i pokazał mu, jak Dąbrowski jest poraniony. Ten mówił jeszcze Imieli-Wojtaszkowi, że został pobity przez policję.

W czasie kiedy Zborowski był u Dąbrowskiego doszła do skutku rozmowa międzymiastowa, zamówiona do żony Dąbrowskiego. Zborowski rozmowę tę przeprowadził, oświadczając żonie Dąbrowskiego, że mówi „policja w Kobiórze i zawiadamia, iż mąż uległ wypadkowi samochodowemu, ale niezbyt groźnemu", po czym odwiesił zaraz słuchawkę. Kiedy Imiela-Wojtaszek dowiedział się o śmierci Dąbrowskiego i spotkawszy Zborowskiego powiadomił go tym, Zborowski powiedział świadkowi, że jeśli jemu wytoczą w związku z tym dochodzenia dyscyplinarne, to wówczas puści farbę.

Następnie skolei świadek st. post. Zborowski, przesłuchiwany na wniosek prokuratora pod przysięgą, zaprzeczył wszystkim odnoszącym się do niego okolicznościom podanym przez świadka Imielę-Wojtaszka.

Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator w przemówieniu swoim, nie negując poszlakowego charakteru sprawy, domagał się surowego wymiaru kary dla oskarżonych. Po przerwie przewodniczący s. s. o. Kaucki ogłosił wyrok uwalniający obu policjantów dla braku dostatecznych dowodów winy. Przypuszczalnie prokurator wniesie od tego wyroku apelację.

Rozprawa trwała cały dzień i przeciągnęła się do późnego wieczoru.

„Wielka rewelacja"

Niektóre pisma podały, jako „wielką rewelację", aż tłustym drukiem, wiadomość, że p. Walery Sławek, marszałek Sejmu, trwa niezłomnie w przekonaniu, że dzisiejsza sejmowa ordynacja wyborcza, której twórcą ideowym jest, jak wiadomo powszechnie, właśnie p. Sławek — pozostaje w jego oczach, jako rzecz wartościowa i zgoła niezastąpiona.

Nie rozumiem...

Skąd ten podziw dla niezłomności p. Sławka? Przecie gdyby p. Walery Sławek nabrał był innego przekonania co do walorów swego dzieła, toby nie sięgał po sejmową buławę marszałkowską, jeno wdział worek pokutny, posypał czoło popiołem i uderzył się w piersi rozczarowaną.

P. Sławek wdział natomiast nie worek pokutny, jeno czarną marynarkę, spytał grzecznie o zgodę Zamku i zasiadł na fotelu marszałkowskim.

Więc nie rozumiem, dlaczego się dziwicie, że p. Sławek, niby „książę niezłomny" trwa niezłomnie na straży własnej ordynacji?

Że FAKTY potraktowały pomysł genialny bez należnego szacunku?

Tym gorzej dla... FAKTÓW.

Że OJCZYZNA nie umiała docenić całej wspaniałości pomysłu?

Nie ma czemu się dziwić. Ojczyzny bywają często niewdzięczne!...

Niewdzięczność Ojczyzny została zresztą osłodzona przez... wdzięczność p.p. posłów Sejmu piątego Rzeczypospolitej.

I p. Sławek zasiadł na fotelu marszałkowskim.

L. T.

Znaleziono trumnę ze szczątkami Leszka Czarnego

W czasie robót instalacyjnych w kościele O. O. Dominikanów w Krakowie natrafiono w prezbiterium na metalową skrzynkę, zawierającą szczątki Leszka Czarnego. Komisja zwołana przez konserwatora Romera, postanowiła przełożyć kości do nowej skrzynki i wmurować ją w ścianę kościoła.

Wiadomości z całej Polski

KRWAWA TRAGEDJIA.

W majętności Tworzywniki, powiecie dolskim, rozegrała się w sobotę krwawa tragedia w majątku Haliny Karłowskiej. Do dworu przybył przed paru dniami brat właścicielki majątku, Jerzy Karłowski z Poznania. Tam doszło do zajścia między rządcą majątku, Baranowskim, a Jerzym Karłowskim, przy czym Baranowski miał uderzyć Karłowskiego, a ten wówczas wydobył rewolwer i strzelił. Strzał chybił. Na tym tle doszło następnego dnia do burzliwego zajścia między dzierżawcą, Janem Kłopotowskim, a Karłowskim i jego siostrą, w obecności bawiącego tam w gościach hr. Franciszka Żółtowskiego. Jakie były szczegóły, dokładnie niewiadomo, dość, że Jerzy Karłowski zastrzelił dzierżawcę Kłopotowskiego, sam został zraniony, jak również zraniony został Żółtowski. Jerzego Karłowskiego i jego siostrę aresztowano.

ZABÓJSTWO.

Na szosie w Chludowie pod Obornikami rozegrała się krwawa tragedia. Dzierżawca gminnej alei czereśniowej, 60-letni Bronisław Knatkowski, rodem z Rosji, podejrzewał dzierżawcę powiatowej alei 26-letniego Kuberackiego, o połamanie gałęzi jego drzew i stąd miał do niego urazę. Kuberacki wybrał się do Knatkowskiego, aby wyjaśnić nieporozumienie. Ten jednakże nie chciał się z nim porozumieć i zamierzał strzelić do niego. Kuberacki opuścił mieszkanie Knatkowskiego, a następnego dnia Knatkowski zaczaił się na Kuberackiego, oddał do niego kilka strzałów, tak, że ten wkrótce zakończył życie.

WYPADEK SPORTOWCA.

Sportowiec z Chojnic, bokser wagi średniej, p. Günther, zatrudniony w charakterze stolarza w tamtejszej fabryce mebli — został okaleczony automatyczną piłą, tracąc trzy palce. Jak się zdaje, kariera p. Günthera, jako sportowca, na zawsze jest przekreślona.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.

Na szosie w Jodłowniku pod Wodzisławiem (pow. rybnicki) samochód ciężarowy, prowadzony przez Jana Uhera, przejechał jakiegoś przechodnia, którego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Wodzisławiu, gdzie w wyniku odniesionych obrażeń zmarł nie odzyskawszy przytomności. Nie posiadał on przy sobie żadnych papierów, -ani też nie jest nikomu tam znany.

OFIARA KĄPIELI.

Podczas kąpania się w stawie w Szczygłowicach (pow. Rybnik) na skutek udaru serca utonął maturzysta Zbigniew Glużyński. Zwłoki jego wydobyto.

ŚMIERĆ W KOPALNIACH.

W okręgu chorzowskim wydarzyły się trzy nieszczęśliwe wypadki górnicze, które pociągnęły za sobą śmierć dwuch robotników. Na kopalni „Karol" w Orzegowie po założeniu naboju w ścianę węglową nastąpił gwałtowny wstrząs przy czym zwały węgla zasypały 28-letniego górnika Franciszka Dworaczko, który poniósł śmierć na miejscu. Osierocił on żonę i troje dzieci.

W podziemiach kopalni „Matylda" w Lipinach tarcza żelazna oderwała się od liny i z wysokości 40 m. runęła wgłąb szybu, uderzając pracującego tam górnika, Jana Hermana. Doznał on złamania podstawy czaszki, a przewieziony do szpitala Sp. Brackiej zmarł.

Na kopalni „Polska" podczas przetaczania wagonów doznał zmiażdżenia ręki robotnik Ernest Winkler.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU.

W Gewałtowie, pow. mogileńskiego odebrał sobie życie przez zażycie esencji octowej na cmentarzu rolnik, 35-letni Kwapich. Powodem samobójstwa była odmowa teścia oddania mu 3 morgów gruntu, przyrzeczonych przed zaślubieniem przez Kwapicha jego córki. Ślub Kwapicha odbył się zaledwie przed 6 tygodniami.

NADUŻYCIA W KASIE MIEJSKIEJ.

W kasie miejskiej w Koźminie, pow. krotoszyńskiego, stwierdzono nadużycia i braki, wobec czego zawieszono w urzędowaniu, a następnie po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, aresztowano rachmistrza Bomskiego, kasjera Otworowskiego i asystenta miejskiego Baszyńskiego. Szczegóły sprawy otoczone są na razie tajemnicą.

ZABITA PRZEZ PIORUN.

W czasie burzy, która przeszła nad powiatem lwowskim, piorun uderzył w jedną z chałup w Sądowej Wiśni pod Lwowem. Od uderzenia pioruna, śmierć poniosła 12-letnia dziewczynka. Matkę zabitej, która doznała ciężkiego poparzenia, przewieziono do szpitala.

GROŹNY POŻAR.

W Równem groźny pożar strawił 10 gospodarstw w osadzie Antonówka, zamieszkałej wyłącznie przez rolników Żydów. Pożar powstał wskutek samozapalenia się słomy. Straty sięgają kwoty 40 tysięcy zł.

BÓJKA O PASTWISKO.

Z Rzeszowa donoszą: Między mieszkańcami wsi Bukowa doszło do bójki o gromadzkie pastwisko. Kilka osób poniosło lżejsze rany a jedna ciężkie. Trzech wieśniaków aresztowano.

Samobójstwo Anglika

Wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia na molo w Zoppotach obywatel angielski, John Stofflager, lat 45, urzędnik towarzystwa asekuracyjnego w Londynie. Jak zdołano ustalić, Anglik przybył do Zoppot statkiem turystycznym który zatrzymał się na raidzie zoppockim. Turyści udali się na zwiedzenie Zoppot i okolic Gdańska, następnie zwiedzili oni Gdynię. Stofflager, który w Zoppotach udał się do kasyna gry, przegrał większą sumę pieniędzy. Chcąc się odegrać, nie wrócił na statek, lecz dalej próbował szczęścia, przegrawszy jednak resztę pieniędzy, popełnił samobójstwo.

Kącik radiowy

DZIŚ, DNIA 12.VII. — WTOREK.

16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej.

16.45 „Motocyklem po Polsce" — opowiadanie.

18.10 Koncert solistów.

19.30 „Radca Stroń na dancingu" — koncert rozrywkowy.

22.00 Koncert wieczorny.

PIERWSZA DOROCZNA WYSTAWA RADIOWA.

Doroczna Wystawa Radiowa zorganizowana zostanie w Warszawie po raz pierwszy w czasie od dnia 15 sierpnia do dnia 11 września b. r. Będzie ona niejako rewią najnowocześniejszych zdobyczy i osiągnięć przemysłu radiowego.

Atrakcyjność Wystawy zapewniona została przede wszystkim przez wybudowanie na Wystawie urządzeń technicznych i czynnego studia Polskiego Radia, o bogatym programie, co umożliwi gościom z odległych nieraz krańców Polski, zapoznanie się z kulisami audycyj radiowych. Poza tym na terenie Wystawy odbędzie się wiele imprez o szerszym znaczeniu, np. Ieze Ogólnopolskie Mistrzostwa w nadawaniu i odbiorze znaków Morsa, oraz Konkurs na wynalazczość z dziedziny radiofonii.

Wystawa będzie miała odpowiednio bogate ramy w gmachu Polskiej YMCA, przy ul. Konopnickiej 6 w Warszawie, dokąd też należy kierować wszystkie zgłoszenia i zapytania.

Radio warszawskie

WTOREK, 12 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. dęta. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Na szerokim świecie — aud. dla dzieci starszych. 15.35 Akt. finan. gospod. 15.45 Wiadom. gospod. 16.00 Rec. śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej. 16.45 Motocyklem po Polsce. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 Jadowite węże — pog. 18.10 Soliści: Edmund Reinhold — śpiew, Bronisław Nagugjewski — wiolonczela. 18.45 „Sachem" — op. Sienkiewicza. 19.00 Chór. 19.20 Pog. akt. 19.30 („Radca Stroń na dancingu". 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Muz. tan. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Ork. Wileńska z udz. Wł. Trockiego — fortepian. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Lewandowskiego. 17.00 Radość w wodzie op. dla dzieci. (B. Hertza). 18.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 „Co słychać?" — rozmówka Jerzego z Kadziusiem. 22.15 Piosenki Argentiny (płyty). 22.30 Muz. tan. (płyty).

ŚRODA, 13 lipca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Orkiestra poznańska. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Wszystkiego po trochu—aud. dla dzieci. 15.45 Wiad. gospod. 16. Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu. 17. Muzyka tan. 18. Miasto forsycji i dalii — pogad. 18.10 Orkiestra smyczkowa. 18.45. „14 lipca" — kwadrans poezji francuskiej. 19. Pieśni w wyk. J. Szczygłówny. 19.20 Pogad. akt. 19.30. Koncert rozrywkowy: utwory Ketelbey'a. W przerwie „Egzotyczna ekspedycja" — skecz. 20.40 Dziennik i pog. 20.55 Aud. dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. H. Sztompki. 21.50 Wiad. sport. 22. Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13. Ork. i chór z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05. Program. 14.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 15. Wiadom. sport. 15,05 Zespół J. Różewicza. 17. Pog. akt. 17.10 Bizet z płyt. 18.10 Muz. lekka i tan. z płyt. 22. Przegląd kulturalny. 22.15 Muz. lekka z płyt.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

23) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Doprawdy tak powiedziała?

— Dosłownie tak. To była jedna z rzeczy, których w niej nie lubiłem. No więc, wyprostowałem się i rzekłem: „Nie, nie. Są kwestie, w których mężczyzna nie pozwoli sobie dyktować. Poza tym, będę czekał na Rudowłosą...

— Janka, jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu.

— Przepraszam. „Będę czekał na Jankę", powiedziałem. „Ona zjawi się lada chwila — i ładnie wyglądałbym, gdybym miał już inną żonę". Popatrzyła na mnie z wściekłością przez lornetkę: „Czy to twoje ostatnie słowo?". Zapaliłem papierosa. „Ostatnie" — powiedziałem. „Zdajesz sobie sprawę z konsekwencji?". — „Tak jest" — powiedziałem — i odszedłem, gardząc jej złotem. Bardzo chwalebne, nie uważa pani?

— Tak postąpiłby każdy mężczyzna.

— Tubby nie zrobiłby tego, gdyby żył sto lat. Ani — jeżeli się nie mylę — nie postąpiliby tak: Faraday, Thompson, Butterworth, Allenby, Jukes i Desborough - Smith. Szczególnie Desborough - Smith. Tylko człowiek prawdziwie wartościowy jest do tego zdolny. Czy napewno nie chce pani wyjść za kogoś, kt ozachował się w podobny sposób?

— Doprawdy nie, dziękuję. Zresztą, nie wierzę, że tak było.

— No, właściwie, nie dziwię się pani.

— Więc to nie jest prawdą?

— W najmniejszym stopniu. Po prostu wymyśliłem całą historię. Ale jak pani na to wpadła?

— Tubby powiedział mi, że opuścił pan macochę, mając dwadzieścia jeden lat. Nawet ona nie żądałaby od pana, aby ożenił się pan, mając dwadzieścia jeden lat.

— Ma pani bardzo bystry, logiczny umysł — rzekł Józio z zachwytem — śliczne oczy, wspaniałe włosy, cudowne zęby i bystry, logiczny umysł. Jak się to mówi, idealna całość. Czy to dziwne, że została pani wybrana dla objęcia stanowiska pani J. J. Vanringham?

— Dlaczego naprawdę opuścił pan dom?

Z oczu jego nagle znikł uśmiech. Zapanowało krótkie milczenie.

— Och, były powody...

— Jakie powody?

— Może będziemy mówili o czymś innym.

Janka aż wstrzymała oddech ze zdumienia — i zaczerwieniła się. Była istotą, wobec której mężczyźni zachowywali się zawsze z wielką kurtuazją — i zupełnie nowym przeżyciem był dla niej tego rodzaju afront.

— Może pan wymieni parę tematów, które uważa pan za nieszkodliwe — rzekła. — To oszczędzi wielu kłopotów.

Słowa te dla niej samej zabrzmiały sztucznie. Jasne było, że i on uważał tak samo, gdyż z twarzy jego znikł nieznany, twardy wyraz, a usta rozszerzyły się w uśmiechu.

— Przepraszam — rzekł.

— Nic nie szkodzi — powiedziała Janka obojętnie.

Zabolała ją doznana niesprawiedliwość. Miała uczucie, że zwodzono ją, a potem — wystawiono na pośmiewisko. Jeżeli człowiek zachowuje się, jakgdyby mówił: „Jestem wesołym głuptasem. Plećmy przez jakiś czas trzy po trzy. Może to panią zabawi, póki nie będzie pani miała dość" — no, to traktuje się go w taki sposób. Siłą rzeczy ma się nieprzyjemne uczucie, gdy on nagle zmienia taktykę i wycofuje się, mówiąc chłodno: — „Zapomina się pani"!

— Obawiam się, że byłem zbyt obcesowy.

— Był pan wstrętnie niegrzeczny.

— Określiła to pani o wiele lepiej. Ma pani cudowny dar wyrażania się...

— Robi mi pan afront, gdy zadaję zupełnie naturalne...

— Wiem, wiem. Posypuję głowę popiołem. Mówiłem bez zastanowienia. Pytanie pani wskrzesiło przed mymi oczami obraz, na który wolę nie patrzeć, więc odruchowo warknąłem, jak pies, który ma zranioną łapę. Rozumie się, że powiem pani, dlaczego opuściłem dom.

— Wcale nie chcę wiedzieć.

— Ależ chce pani. Jest pani strasznie ciekawa. Niech pani nie będzie nadęta.

— Przykro mi, że uważa mnie pan za nadętą.

— Nic nie szkodzi. Obustronne wady.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Skandaliczne stosunki w fabryce Bohdanowicza

Praca w fabryce wyrobów blaszanych Bohdanowicza, zatrudniającej 130 robotników i robotnic, trwa tylko przez 5 dni w tygodniu. Ograniczenie dni pracy nastąpiło nie z braku pracy, a raczej z powodu konieczności ograniczenia produkcji, na skutek specjalnej kalkulacji fabrykanta, który nie bacząc na żadne względy dąży do podniesienia swego zysku. Właściciel oddaje roboty do domów, w których sposobem chałupniczym wyrabia się przeważnie blaszane pudełka na cukierki.

Przy wyrobie zatrudnione są dzieci, co do których istnieje zakaz pracy. Ponadto pudełka te nieodkażane przesyła się wprost do fabryk cukierków. Rzecz jasna, że sprzeciwia się to elementarny zasadom higieny. P. Bohdanowicz nie ma pod tym względem żadnych skrupułów.

Przeciwko temu „systemowi" zaprotestowali robotnicy, domagając się zaprzestania pracy chałupniczej i wprowadzenia pełnego tygodnia pracy.

Na protest robotników odpowiedział syn fabrykanta rewolwerem, którym groził robotnikom, jednocześnie obrzucając ich obelgami. Jednego z delegatów robotniczych inwalidę wojennego odznaczonego Krzyżem Niepodległości uderzył w twarz wołając „ty bandyto".

Do pomocy przybrali sobie Bohdanowicze ojciec i syn kierowników, którzy szczuci przez właścicieli rzucili się na robotników. Kierownik Albin Żak czynny członek O. N. R. z nożem w ręku napadł na delegata robotniczego. Ten jednak nie tracąc zimnej krwi odparł zbrodniczy zamach. Następnie zaatakował Żak robotnicę. A. Barabaszównę, ale na szczęście energiczna kobieta uderzyła zbira w głowę blaszanką tak, że musiał opuścić „pole walki". Przypatrująca się zajściu publiczność, ostro protestowała przeciwko bestialskiemu postępowaniu fabrykantów i ich pachołków.

Te iście bandyckie metody spotkały się z powszechnym oburzeniem robotników, którzy wnieśli przeciwko Bohdanowiczom i ich pomocnikom doniesienie karne do prokuratury.

Dla charakterystyki Bohdanowiczów nie od rzeczy będzie przytoczyć jeszcze jeden fakt, który należycie oświetla ich stosunek do obowiązujących ustaw. Według przepisów prawnych w każdym zakładzie pracy na 33 zatrudnionych ma być 3 niepodległościowców i 3 inwalidów. Bohdanowicz na 130 pracowników zatrudnia tylko jednego niepodległościowca i jednego inwalidę, a zatem tylko dwóch podczas gdy w myśl prawa winien zatrudniać sześciu.

Brutalne postępowanie Bohdanowiczów piętnujemy jak najostrzej, zgodnie z całą opinią publiczną.

Sprawa spółki „Caro"

Zarząd miejski komunikuje:

„Dnia 6, 7 i 8 lipca b. r. odbyły się na Ratuszu krakowskim posiedzenia Komisji Prawniczej Rady Miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta M. dr. Kaplickiego. Przedmiotem obrad była sprawa gospodarki dawnej Sp. „Caro", przy czym szczegółowo przedyskutowano wnioski, przedstawione przez Podkomisję Prawniczą, powzięte w związku z uchwałami Rady Miejskiej z dnia 28 marca b. r. i Komisji Prawniczej z dnia 13 czerwca b. r. W ten sposób Komisja przepracowała cały materiał dotyczący dawnej Sp. „Caro". Na tej podstawie powzięte zostaną końcowe wnioski przez Komisję Prawniczą Rady Miejskiej, na posiedzeniu w dniu 13 lipca b. r."

We środę 13 b. m. nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie. Z dotychczasowego przebiegu obrad widoczne jest, że „sanacja" chce „ukręcić łeb" całej sprawie. Naszym zdaniem należy sprawę przekazać prokuratorowi. Tego wymaga interes publiczny jak również moralność, która musi obowiązywać w życiu publicznym, jeśli nie ma się ono stać dżunglą.

Przy tej sposobności musimy napiętnować kłamstwo endeckiego „Orędownika" (Nr. 155 z dn. 10.VII 1938 r.), który zarzucił tow. dr. Rosenzweigowi, jakoby występował przeciwko wnioskom podkomisji zmierzającym do oddania sprawy prokuratorowi. W imię prawdy stanowczo stwierdzamy, że tow. Rosenzweig bez zastrzeżeń wypowiedział się za wnioskami podkomisji, których zresztą był współautorem.

Kłamstwa i kalumnie „Orędownika" stawiamy pod pręgierzem całej uczciwej opinii publicznej.

W obronie koniecznej

W Stanisławie Żbikównie, położnej z Woli Duchackiej zakochali się przyjaciele Jan Dorynek i Władysław Smółka. Żbikówna wybrała Dorynka. Odtąd pomiędzy przyjaciółmi miejsce serdecznej przyjaźni zajęła zazdrość i nienawiść, która zakończyła się tragicznie w dniu 28 lipca 1937 r.

W czasie kłótni, kiedy Smółka miał zagrozić Dorynkowi, że go zabije, Dorynek wyjął nagle rewolwer i zastrzelił Smółkę. Prokurator oskarżył Dorynkę o zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia, a Sąd Okręgowy w Krakowie oskarżonego uniewinnił.

Od wyroku tego odwołał się prokurator i sprawa znalazła się w sobotę przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Po przesłuchaniu świadków, zawnioskowanych przez prokuratora, Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający zatwierdził.

Rozprawę prowadził trybunał w składzie s. o. dr. Podobiński, s. a. dr. Łaba i s. a. dr. Grdolski, oskarżał prokurator dr. Garbaczyński, oskarżonego bronił adw. Aschenbrenner.

Historie dnia

Obfity połów. Organa P. P. zatrzymały 34 osoby za różne przestępstwa i doprowadziły 16 osób do stwierdzenia tożsamości.

Pożar miejskiej szopy. W niedzielę nad ranem wybuchł pożar w szopie miejskiej na Podgórzu przy ul. Niewiadomej. Mimo energicznej akcji straży pożarnej szopa całkowicie spłonęła. Ogień zaprószyli prawdopodobnie nocujący w szopie bezdomni.

Spadli z rusztowania. W sobotę o godz. 12.15 w czasie remontu oficyny przy ul. Kościuszki 25, spadło z rusztowania z wysokości II piętra dwóch robotników, Franciszek Strzemiński, zam. ul. Kościuszki 35 i Wacław Serafin, zam. przy ul. Krakowskiej 43. Strumiński doznał ogólnego potłuczenia ciała i po opatrzeniu przez Pog. Rat. pozostawiono go opiece domowej, zaś Serafin doznał złamania lewej nogi i przewieziony został do szpitala św. Łazarza.

Katastrofa samochodowa. W niedzielę o godz. 8 rano taksówka, prowadzona przez Jakuba Hyla, spadła z mostu niedaleko ulicy Olszańskiej do Białuchy. Szofer w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć z samochodu. Na szczęście w taksówce nie było pasażerów. Auto, będąc własnością Feliksa Zubki, uległo częściowemu zniszczeniu.

Wezwana straż pożarna wyciągnęła taksówkę z rzeki.

W miejscu, w którym wydarzył się wypadek, znajduje się ostry zakręt. Ponieważ skutkiem deszczu było ślisko, samochód poślizgnął się, wpadł na barierę, złamał ją i runął do rzeki.

Samobójstwo emerytowanego sędziego. W piątek wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia emerytowany sędzia Konstanty Szaraniewicz. Przyczyną samobójstwa była choroba nerwowa.

Ukradł wagę. Stanisław Kramer, agent handlowy, zamieszkały w Rząsce pod Krakowem, podczas likwidacji sklepu zabrał należącą do Heleny Synderówny, wagę automatyczną, wartości 520 zł., i sprzedał Abrahamowi Krattowi, zam. przy ul. Starowiślnej 95.

Spadła drabina z rusztowania. Na ul. Rakowieckiej 25 w czasie rozbierania rusztowania przed restauracją Turystyczną została uderzona spadającą drabiną Anna Sojka. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Sojkową do szpitala.

Z miasta

CHOROBY ZAKAŹNE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 3.VII. 1938 r. do dnia 9.VII. 1938 r. następujące choroby zakaźne: błonica 2, płonica 9, dur brzuszny 2, krztusiec 1, zimnica 3, odra 15, nagminne zapalenie przyusznicy 3.

W KRAKOWIE ODBĘDZIE SIĘ ZJAZD INŻYNIERÓW WODNYCH. W dniach 7 i 8 sierpnia odbędzie się w Krakowie zjazd państwowych inżynierów wodnych z całej Polski. Przedmiotem obrad będzie m. in. sprawa budowy dróg wodnych.

WYCIECZKA NORWESKICH HARCERZY W KRAKOWIE. W piątek wieczorem, przyjechała do Krakowa wycieczka harcerzy. Harcerze rozbili obóz w parku „Juvenia" na Błoniach. W sobotę zwiedzili zabytki Krakowa.

STAN WODY W RZEKACH PODNOSI SIĘ. Skutkiem ulewnego deszczu, podniósł się w niedzielę stan wody w okolicznych rzekach, przyczyniając się do znacznego podniesienia się poziomu Wisły.

Poradnia świadomego macierzyństwa w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela porad niezamożnym kobietom w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. Czynna we wtorki i czwartki, godz. 18 — 20, w piątki godz. 10 — 12.

POSZUKIWANIA PRACY

Znam roboty murarskie, betonowe, brukarskie, przeprowadzam kanalizacje i t. p. Proszę o pracę lub stróżostwo. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Naprzodu" pod *„Fachowiec"*.

Radio śląskie

WTOREK, 12 lipca

5.15 Aud. poranna (płyty). 6.20 Muzyka — płyty z Warszawy. 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa). 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 „Z albumu speakera" 17.55 Program. 21.00 Pogadanka aktualna. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Dzieje komedii" — wieczór II-gi (z Krakowa).

ŚRODA, 13 lipca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 6.20. Muzyka z płyt z Warszawy. 13.50. Wiad. bież. 14. Koncert życzeń. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 „Swaczyna w ogródku"—aud. dla dzieci. w oprac. Cioci Heli. 15.35 Muzyka dla dzieci z płyt. 17. Muzyka taneczna w wyk. zespołu P. Rynasa (z Warszawy). W przerwie Orkan: „Nad urwiskiem" — odcinek prozy (z Krakowa). 22. Wiad. sport. 22.05 „Kamienie" — baśń słuchowiskowa wg. M. Rodziewiczówny w radiof. Z. Lipczyńskiego. 22.35 Koncert popularny w wyk. Tria salonowego.
KRAKÓW

Z życia organizacji dozorców domowych

Walne zgromadzenie

W związku z wydanym orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, regulującym warunki pracy i płacy dozorców domowych, Związek Dozorców domowych zwołał w niedzielę 10 bm. ogólne zgromadzenie dozorców.

Przewodniczyli tow. tow. Pyznarski i Grzyb, sekretarzował tow. Zając. Referat na temat nowego orzeczenia wygłosił tow. **Kluk**. Następnie tow. dr. **Szumski** przedstawił sytuację gospodarczą oraz położenie klasy robotniczej przy czym wskazał na konieczność skupienia się w szeregach klasowych związków zawodowych, bo tylko tą drogą robotnicy mogą wywalczyć zwycięstwo. Mówca poruszył sprawę ustaw wyborczych do samorządu które godzą w interesy szerokich mas ludności.

Po przemówieniu tow. **Knapika**, który nawoływał do solidarności, zebrał głos tow. sekr. **Murzyn**. W dłuższym przemówieniu przedstawił tow. Murzyn błędy i luki orzeczenia. Orzeczenie nie uwzględniło szeregu postulatów dozorców. O te postulaty muszą dozorcy dalej walczyć tak, aby w przyszłym roku stały się one rzeczywistością.

Zgromadzenie zakończył krótkim przemówieniem tow. **Pyznarski**, po czym zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Zwarta i solidarna organizacja będzie prowadziła dalej akcję o poprawę bytu aż do ostatecznego zwycięstwa.

Referat turystyczno-wycieczkowy

przy T.U.R. w Nowym Sączu

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu podaje do wiadomości bratnim organizacjom, wszystkim członkom i zainteresowanym osobom, że uruchomiło stały czynny sekretariat wraz z referatem turystyczno-wycieczkowym w lokalu własnym w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej.

Godziny urzędowania od 8 — 10 i od 17— 20. W godzinach tych można załatwiać wszelkie sprawy T. U. R-owe, przyjęcie członków, organizowanie wycieczek i t. p.

Ze Śląska

Echa napadu endeków na pochód P. P. S. w Rybniku

Komitet Powiatowy PPS. na powiat Rybnicki zwrócił się do prokuratora o ściganie bojówkarzy endeckich z powodu napadu na obchód PPS. w Rybniku w dniu 1 Maja b. r. i obrzucenia uczestników pochodu butelkami ze smołą. W doniesieniu podano 14 bojówkarzy z adwokatem Dombkiem na czele, którego podczas napadu rozpoznano. Poszkodowanych zostało wówczas 30 naszych towarzyszy na kwotę 2600 zł.

Obecnie dowiadujemy się, że prokurator przekazał doniesienie nasze sędziemu śledczemu, który wdrożył dochodzenia. Z ramienia naszej partii został przesłuchany tow. Motyka jako kierownik obchodu w dniu 1 Maja, który podał szkody wyrządzone członkom PPS. i takie fakty, jak nawoływanie ze strony adw. Dombka do napadu, adw. Dombek krzyczał bowiem: „Rzucać". Przesłuchani świadkowie również to potwierdzili. Słuchanych ma być jeszcze ponad 30 świadków oraz wszyscy poszkodowani. Napastnicy endeccy oskarżeni są o przestępstwo z art. 154 K. K. (nawoływania do przestępstwa) 164 K. K. (zorganizowanie zbiórki, której celem było przestępstwo) 241 K. K. (zniszczenie cudzego mienia) i 242 K. K. (narażenie ludzi na niebezpieczeństwo), za co grozi wysoka kara. Z uwagi na to, że dochodzenia potrwają dość długo ,procesu należy się spodziewać nie wcześniej, jak w zimie.

Wielu z bojówkarzy zostało już ukaranych w drodze administracyjnej za wybryki, a wobec odwołania się będą mieli w dniu 26 b. m. rozprawę przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Rybniku.

Niezależnie od tego poszkodowani towarzysze wystąpią na drogę sądową ze skargą prywatną i ewent. z powództwem cywilnym. Wyczyny endeków winny być napiętnowane przez Sądy państwowe. a winni ukarani.

Przed uruchomieniem

kopalni pokazowej w Tarnowskich Górach

Jak się dowiadujemy, Min. Przemysłu i Handlu wyraziło już zasadniczą zgodę na wydzierżawienie miastu Tarnowskim Górom nadania górniczego nieczynnej kopalni kruszcu im. króla Bolesława Śmiałego, której podziemia, ciągnące się pod miastem, liczą kilkaset lat.

Na terenie tej opuszczonej kopalni, gdzie w b. dobrym stanie zachowały się stare wyrobiska, chodniki i sztolnie, zalane wodą, zostanie urządzona pokazowa kopalnia dla wycieczek. Teren, który będzie oddany m. Tarnowskim Górom w dzierżawę, obejmuje 400 ha powierzchni. Umowa dzierżawna między magistratem a przedstawicielem urzędu górniczego w Tarnowskich Górach zostanie podpisana jeszcze w tym miesiącu, wobec czego jeszcze w bieżącym sezonie miasto będzie mogło przystąpić do przeprowadzenia potrzebnych pomiarów, przygotowania planów i przeprowadzenia wstępnych prac.

Jest zatem nadzieja, że popularny już w całym kraju, a nawet za granicą projekt urządzenia kopalni pokazowej zostanie w najbliższym czasie zrealizowany.

Kobiety w roli rabusiów

W Knurowie Łucja Górecka dowiedziała się, że dwie bliżej nieznane kobiety zamierzają wymienić korzystnie niemieckie marki na polskie złote. W tym celu zabrała Górecka wszystkie swoje pieniądze w kwocie 100 zł., pożyczając sobie dodatkowo jeszcze po drodze od właścicielki kiosku Hapartowej 30 zł., po czym udała się do nieznanych kobiet, które czekały na te pieniądze przy zbiegu ulic Gliwickiej i Rybnickiej.

W pewnej chwili doskoczyły do Góreckiej obie kobiety, przytrzymały jej przy ustach szmatę napojoną jakimś odurzającym płynem, a następnie, położywszy nieprzytomną ofiarę na ziemi, zabrały 130 zł. gotówki i zbiegły.

Po pewnym czasie Górecka odzyskała przytomność i wszczęła alarm. Zarządzono natychmiast pościg i szczęśliwie udało się policji przytrzymać obie sprawczynie w osobach Marii Wower z Hałemby i Elżbiety Staniczek ze Starej Kuźni, w powiecie pszczyńskim.

Zwycięskie zakończenie strajku w „Recordzie"

Po miesiącu walki strajkowej w „Recordzie" doszło do porozumienia na konferencji w inspektoracie pracy. Robotnicy uzyskali od 15 do 30 procent podwyżki. Sporne kwesti rozstrzygnie w drodze arbitrażu inspektor pracy. Robotnicy powrócili do pracy.

Akcję strajkową prowadził Związek Robotników Przemysłu Metalowego.

Strajk w „Żegludze Polskiej"

Wybuchł w Krakowie strajk 30 robotników, zatrudnionych przy ładowaniu węgla w „Żegludze Polskiej". Strajkujący domagają się dotrzymania warunków umowy.

Strażnik bezpieczeństwa czy prowokator?

Trzeci tydzień trwa strajk w Artystycznych Zakładach Tkackich. Właścicielki Zakładów najęły sobie strażników bezpieczeństwa, których zadaniem jest pilnowanie zakładu t. j. mienia właścicielek.

Jeden z owych strażników zaopatrzony Nr. 42 pozwala sobie na prowokacje wobec strajkujących robotnic.

Strażnik ten wygłasza np. takie poglądy, że strajkujące nie powinny śpiewać „Czerwonego Sztandaru", a ostatnio powiedział, że „Związek jest głupi". Jest to wyraźna prowokacja już nie tylko strajkujących ale wszystkich robotników należących do Związku.

Wara takim osobnikom od Związku. Robotnicy potrafią bronić honoru i godności Związku. Jeśli władze Straży Bezpieczeństwa nie usuną owego strażnika, może dojść do niepożądanych incydentów. Dlatego te ostrzegamy i radzimy usunąć Nr. 42 i to jak najprędzej.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 12.VII „Profesja pani Warren".

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Franciszka Molnara p. t. „Nowa Dalila" w opracowaniu scenicznym reż. Józefa Karbowskiego.

Kina

ADRIA: „Miasto w płomieniach" i „Zaczęło się w pociągu".

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż i Daniel Boone".

KINO-TEATR BAGATELA: Z powodu remontu budynku nieczynny.

ŁOPP: — „Niewidzialne małżeństwo" i „Spotkali się w Paryżu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA: „Książątko".

ŚWIT: „Głos krwi".

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeża".

WANDA: „Przygody detektywa Dicka" i „Od wtorku do czwartku".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostatni akord".

Radio krakowskie

WTOREK, 12 lipca

8.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.10 Lokalne wiadomości gospod. 17.00 Odczyt „Sport przynosi dochody — wygłosi Alfred Münz. 17.10 Muzyka operowa (płyty). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Pog. aktualna. 22.00 Lokalne wiad. sport. 22.05 „Dzieje komedii" — wieczór II-ggi.

ŚRODA, 13 lipca.

8. Muzyka lekka (płyta za płytą). 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.10. Lokalne wiad. gospod. 15.15 Aud. dla dzieci: a) Skrzynka w opr. K. Krupińskiej, b) O sośnie, grzybach i leśnym kwiatku" — słuchowisko I. Drabiecowej. 17. Muzyka francuska z płyt. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 20.55 Władysław Orkan: „Nad urwiskiem" (odcinek prozy). 22. Lokalne wiad. 22.05 „Kamienie" — baśń słuchowiskowa wg M. Rodziewiczówny (z Katowic). 22.35 Koncert popularny w wyk. Tria salonowego (z Katowic).

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik". Warszawa. Warecka 7.